Nr. 30. We Lwowie, Sobota dnia 7. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paryż; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6. ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od administracji.

Przedpłata na Luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by nam prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 6. lutego.

(Bieżące sprawy przedlitawskie. — Upadek Gordona; do akcji w Sudanie. — Niemcy o Rogozińskim. — Jeszcze o konwencji prusko-moskiewskiej; Niemcy i Moskwa wobec Austrji).

Nową a stałą pozycję zdobyła praca i solidarność czeska, mianowicie w wyborach do budziejowickiej Izby handlowej W wielkim i średnim handlu otrzymali Czesi 423, Niemcy 108 głosów, w małym handlu Czesi 1918, Niemcy 346 głosów, w wielkim przemyśle Czesi 24, Niemcy 12 głosów, w średnim przemyśle Czesi 426, Niemcy 109 głosów, a w małym przemyśle Czesi 3365, Niemcy 758 głosów. Tylko w grupie górniczej mieli Niemcy 11 głosów na 3 głosy czeskie. Tak więc Czesi będą mieli w ręku kierunek spraw Izby handlowo przemysłowej, ale też i wybór posłów do sejmu i Rady państwa.

Z goryczą donoszą *Narodni Listy*, że nietylko hr. Taaffe, ale i minister Prażak, który pierwszy poruszył sprawę reformy rajchsratowej ordynacji wyborczej co do Morawy, nalegają na posłów morawskich, aby w bieżącej sesji nie wnosili projektu tej reformy. Powodu tych nalegań rządu nie znamy, — może jednak da wyjaśnienie znana chęć hr. Taaffego utworzenia w Radzie państwa jakokolwiek licznego centrum ministerjalnego.

Właśnie donosi gradecka *Tagespost* stanowczo, że hr. Taaffe usiłuje z wszystkich posłów kurji dworskiej utworzyć zwartą ściśle frakcję, i tym sposobem o 20 do 30 głosów osłabić frakcje prawicy, ta frakcja tak zaważyłaby między Niemcami a Czechami, że ani jedni ani drudzy nie mogliby wywierać wpływu na politykę wewnętrzną. Juścić mógłby tu rząd myśleć tylko o posłach kurji dworskiej z krajów czeskich i niemieckich — a w tym względzie przeszkadzałaby mu reforma ordynacji wyborczej co do Morawy.

* * *

Komisja budżetowa przedlitawskiej Izby posłów ma do dwóch tygodni uwinąć się z swoją pracą, tak, że rozprawa budżetowa w plenum Izby rozpocznie się zapewne d. 2. marca.

Czescy posłowie będą głosowali za ustawą o regulacji rzek galicyjskich.

Podkomitet komisji Izby posłów dla sprawy kolei Północnej odbywa codzień posiedzenia, trwające po 3 do 4 godzin, ale przebieg ich zachowuje w tajemnicy. Ze źródła czeskiego dowiadujemy się jednak, że mylnem jest, jakoby podkomitet był przeciwnikiem nowego projektu. D. 4. bm. rozprawy jeszcze nie były skończone, ale tyle powiedzieć można, że podkomitet oświadczy się za tą ugodą, juścić nie bez zmian, i o ich skreślenie właśnie chodzi; wszelako nie będą one tego rodzaju, iżby ugodę wywracały. Jak wiadomo, lewica odmówiła wstąpienia do tego podkomitetu; nie wstąpiła ona też do podkomitetu dla ustaw o socjalistach i dynamicie, chcąc całą odpowiedzialność w obu tych niepopularnych sprawach zwalić na rząd i prawicę.

* * *

Podczas gdy Włosi z Massauah, i Wolseley i król abisyński przygotowują się do wspólnej akcji przeciw Mahdiemu, nadeszła do Londynu hiobowa wieść, że Chartum zostało zajęte przez Arabów 26. stycznia, a Gordon według wszelkiego prawdopodobieństwa dostał się do niewoli. Już niejednokrotnie alarmowały świat telegramy, że Gordon dostał się do niewoli, że został zabity, podawane nawet były szczegóły jego tragicznego losu, a wszystko okazało się nieprawdą, wiadomość jednak obecna zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości, ponieważ jest to wiadomość urzędowa, nadesłana do Londynu przez Wolseleya. Gordon więc padł ofiarą nieporadności i braku decyzji gabinetu Gladstona, a ekspedycyja Wolseleya, jak przewidywano, okazała się spóźnioną. Mimo to, jakkolwiek główny cel ekspedycji, to jest odsiecz dla Gordona, przestał istnieć, akcja przeciw Mahdiemu musi być dalej prowadzoną, a położenie Anglików stało się tylko o tyle trudniejsze, że braknie im sił Gordona, wyćwiczonych już w walce z Mahdim, które jakkolwiek znużone tylomiesięczną obroną w Chartum, mogły oddać Wolseleyowi ważne usługi.

Obecnie akcja przeciw Mahdiemu wskutek ekspedycji włoskiej przybrała inne rozmiary. Zajęcie Massauah przez wojska włoskie jeszcze nie przyszło do skutku, ponieważ tamtejszy gubernator, pułkownik Cheeseide bawił w Suakim, ale prawdopodobnie dzisiaj lub jutro Włochy zajmą Massauah Wczoraj odeszły z Neapolu na statku „Amadeo" posiłki do Massauah, a druga ekspedycja pod dowództwem pułkownika Leitnitza zajmie Suakim. Wyprawa włoska ma oczyścić drogę karawanową do Chartum i Berberu, a w akcji tej przyjmie udział także król abisyński, który rozpocznie operacje z Sennaaru.

Tymczasem Turcja, jak się można było spodziewać, zaprotestowała przeciw okupacji portów morza Czerwonego przez Włochy, a to na podstawie swojej zwierzchniczej władzy. W proteście tym rozesłanym do gabinetów, donosi Turcja, że udała się wprost z przedstawieniem do Włoch, aby cofnęły wojska i w przyszłości nie naruszały zwierzchniczych praw sułtana. Uczyniono tedy tylko zadość międzynarodowym formalnościom, bo nie można nawet w przybliżeniu przypuścić, aby protest Turcji w jakikolwiek sposób został uwzględnionym.

* * *

Gazety hamburskie, *Köln. Ztg* i inne coraz obszerniejsze zamieszczają korespondencje, nadsyłane im przez Niemców z ziem afrykańskich, wziętych pod „protektorat" niemiecki. Znajdujemy tam opisy szczegółowe walk z „powstańcami" zajętych krajów, manifesty ogłoszone murzynom itp. Jeden z listów do *Köln. Ztg*, zajmuje się także pilnie p Rogozińskim a półurzędowa *Post* streszcza ten list.

Korespondent rozwodzi się dalej — pisze *Post* — nad Polakiem a wielkim wrogiem Niemców, Rogozińskim, oficerem cesarsko-rosyjskiej marynarki, który stanął na czele polsko-naukowej wyprawy do Afryki; korespondent wspomina o Rogozińskiego ugodzie z królem kraju Bota, mocą której nabył on znaczne przestrzenie ziemi. W cenie kupna oddał Rogoziński królowi towary, nie monetę brzęczącą, a towary te przedstawiają wartość co najwyżej 550 marek.

Bota rozciąga się ponad zatoką Ambas u stóp gór Kamerunu, i jeżeli się powiedzie panu Rogozińskiemu, to nabędzie on jeszcze więcej obszaru kraju Boand, położonego wyżej w górach. Nie zamierza on założyć faktorji; pragnie tylko zachęcając innych do kolonizacji tych ziem, pozostawić Anglikom dalsze zadanie. „Ostrzegam wszelako kolonistów niemieckich — pisze korespondent — ażeby oni nie wdawali się w to, bo lubo poznałem w panu Rogozińskim bardzo miłego towarzysza podróży, to przecież jego przedsiębiorstwo nie wzbudza we mnie zaufania, pomijając już to, że jest wielkim nieprzyjacielem Niemiec".

Dzienniki niemieckie ogłaszają nadto „przedwstępny traktat pana S t e f a n a S z o l c a R o g o z i ń s k i e g o z k r ó l e m i n a c z e l n i k a m i k r a j u B o t a, podpisany w Bota", oto jego brzmienie:

„Jej królewska Mość królowa zjednoczonych państw, Wielkiej Brytanii i Irlandji, cesarzowa Indji itd. i pan Stefan Szolc Rogoziński, jako oficer marynarki moskiewskiej, a zresztą we własnej osobie, a z drugiej strony król i naczelnicy krajów Bota i Babya: ponieważ pragną utrzymać nadal i ustalić przyjacielskie stosunki, oddawna już między niemi istniejące, Miłościwa królowa Wielkiej Brytanii mianowała na zatoki Benin i Biafra, pana C. H. Hewetta konzulem swoim, który ma w tym celu ostateczną zawrzeć umowę. Porucznik Artur Furtonger, komendant statku „Forward", upoważniony dostatecznie przez konzula p. Hewetta i samą królowę; dalej pan Stefan Szolc Rogoziński, król i naczelnicy Boty zgodzili się na następujące artykuły ugody:

Art. I. Miłościwa królowa itd. na życzenie pana S. S. Rogozińskiego i króla Boty podejmuje się łaskę i opiekę swą roztoczyć nad Botą i przyległemi jej ziemiami.

Art. II. Pan Rogoziński i król a naczelnicy Boty zobowiązują się i przyrzekają nie wdawać się w wymianę listów, ugód, traktatów z żadnem innem państwem lub narodem, chyba za wiedzą i przyzwoleniem samej królowej Wiel. Brytanii.

Art. III. Wstępna ta ugoda nabędzie moc obowiązującą z dniem jej podpisania.

Działo się d. 28. sierpnia 1884 r. w mieście Bota."

Tyle szczegółów o Rogozińskim w półurzędowej berlińskiej *Post*.

* * *

Wczoraj podaliśmy ustęp z *National Zeitung* o prusko-moskiewskiej konwencji ekstradycyjnej, ogólnie omawiający braki owej konwencji. Dodatkowo do tego artykułu żąda wymienione pismo, aby w konwencji dokładnie były wyszczególnione te zbrodnie, które pociągają za sobą ekstradycję, a mianowicie, takie zbrodnie polityczne, które są zarazem pospolitemi, jako to: morderstwo, zabójstwo, fałszerstwo monety i podpalenie. Zanim jaki zbrodniarz zostanie wydany, fakt zbrodni musi być specjalnie zbadany przez sąd niemiecki.

Tagblatt pisze, że prusko-moskiewska konwencja, nad którą już Rada związkowa rozpoczęła narady, ulegnie ważnym zmianom, nie ma już bowiem wątpliwości, że nawet ze strony Prus nie będzie zasadniczego sprzeciwiania się takim zmianom. W politycznych kołach Petersburga opowiadają teraz *pół na żart, pół na serjo*, że zjazd w Skierniewicach miał tylko na celu traktat między Giersem a Bismarkiem. Rząd moskiewski ma tylko iść za radami pruskiemi, mianowicie co do budowy twierdz i kolei strategicznych. Zawarty między Niemcami a Moskwą traktat handlowy dąży do tego, aby austrjackie środki komunikacyjne uczynić zbytecznemi, a mianowicie kolej Karola Ludwika, i połączyć koleje pruskie z moskiewskiemi bez używania do pomocy linij austrjackich.

Historja ukazu carskiego.

Petersburgski korespondent *Schlesische Ztg.* tak pisze o doniosłem znaczeniu najnowszego ukazu w sprawie nabywania dóbr w guberniach Zachodnich:

„Wobec ważności tego aktu, musimy się zwrócić wstecz i zastanowić nad jego powstaniem. Po stłumieniu ostatniego ruchu, namiestnik Królestwa w r. 1864 hr. Berg, zaproponował, ażeby dobra, które uległy konfiskacie, rozsprzedać częściowo kolonistom niemieckim, ponieważ ci znani byli oddawna jako zawołani rolnicy. Namiestnik wileński Murawiew nie sprzeciwił się temu w zasadzie, wyraził jednak przekonanie, że po części już zrusyfikowane gubernie jak kijowska, podolska, wołyńska, wileńska, grodzieńska, kowieńska, witebska, mohilewska i mińska tylko w takim razie mogą się przeobrazić na moskiewskie, jeżeli do kolonizacji użyje się przeważnie żywiołu moskiewskiego. Utworzona w celu zbadania tej sprawy komisja, wyraziła w relacji z r. 1865 następujące zapatrywanie: „W nowych guberniach zachodniej Moskwy przypada na 10 milionów ludności przeważnie małoruskiej i litewskiej, bardzo nieznaczny procent żywiołu polskiego. Żywioł ten, który się składa przeważnie z większych właścicieli dóbr ziemskich i mieszkańców miast, wyciska jednak silne piętno polskości i nadaje guberniom tym charakter polski, nie dozwala rozwijać się prawidłowo reszcie ludności, bynajmniej nie polskiej, jest oraz główną przeszkodą, że ludność tych gubernii nie może korzystać z reform przedsięwziętych przez monarchę. Siła tutejszej polskiej ludności w guberniach wspomnianych zasadza się na społecznej spójni własności nieruchomej, która nie pozwala żadnej innej, a szczególnie moskiewskiej narodowości zrobić wyłomu. W takich stosunkach sądzi komisja, musi rząd uciec się do środków, któreby nie dopuszczały do nabywania dóbr ziemskich osób pochodzenia polskiego w guberniach zachodnich. Z tem wszystkiem mniema komisja, że rozporządzenie to, nie może czynić żadnego uszczerbku dotychczasowym właścicielom dóbr ziemskich w prowincjach zachodnich państwa, zapobiegnie jedynie wzmocnieniu się tej klasy narodowości polskiej."

Przytoczywszy powyższy akt urzędowy, pisze dalej korespondent petersburgski:

„Po otrzymaniu powyższej opinii, wydał car Aleksander II. w grudniu 1865 r. ukaz, zabraniający osobom pochodzenia polskiego nabywania dóbr. Rozporządzenie to w pierwszych latach odniosło skutek pożądany. Wiele dóbr, które uległy konfiskacie, przeszło w ręce moskiewskie lub niemieckie. Skoro jednak surowość prawa przeciw Polakom zwolniała, umiano postanowienia jego obejść. Skutkiem pozornych nabytków niby w drodze kupna, dzierżaw i zastawów, zagnieździł się znowu żywioł polski w tych prowincjach, i zamiast zamierzonego moskwicenia, rozpoczęło się na odwrót polonizowanie. Dopomagali do tego i niemieccy właściciele, którzy skutkiem zawieranych małżeństw wchodzili w koła polskie, a w końcu nawet nazwiska swe niemieckie zamieniali na polskie i stawali się najzaciętszymi nieprzyjaciołmi moskwicenia. W tych pozornych kupnach brali udział także moskiewscy urzędnicy, przychodząc w łatwy sposób do posiadania, chociaż w następstwie oddawali wszystko znowu w ręce polskie, a sami figurowali jako nominalni właściciele. Temu stanowi rzeczy ma zapobiedz najnowszy ukaz carski."

„Times."

Największy i najpopularniejszy dziennik polityczny angielski *The Times* obchodził dnia 1 b. m stuletnią rocznicę swojego założenia.

Powstał on właściwie w r. 1782, ale przez trzy lata wychodził pod nazwą *Daily Universal Register*, jako mały dzienniczek, zawierający kilka wiadomostek politycznych, doniesienia miejscowe, nieco wierszy wcale lichych i nieco anonsów.

Założyciel jego, John Walter, przechrzcił go w r. 1785. na *Times*, pod którą to nazwą wyszedł dnia 1. lutego 940ty numer wspomnianego pisma.

Redakcja mieściła się podówczas w gmachu dawnego klasztoru t. zw. „czarnych penitentów", zająwszy lokal po założonej w r. 1666 *London Gazette*. *Times* do chwili obecnej, to jest od stu lat, nie zmienił ani razu pomieszczenia.

Pierwszy numer składał się z dużego arkusza *in folio*, zapełnionego przez połowę ogłoszeniami. W tekście znajdujemy cztery korespondencje zagraniczne, datowane z Paryża, Rotterdamu, Konstantynopola i . . . Warszawy. Następowały wiadomości, a raczej ploteczki miejscowe, dwie wzmianki o wystawieniu w teatrze „Hamleta" i „Henryka IV.", wreszcie kronikę wypadków dnia, wielce niedyskretną.

Redaktor oznajmiał we wstępie, iż pragnie zachować stanowisko niezależne od wszelkich stronnictw i starać się będzie jedynie o — poczytność.

Powodzenie długo kazało na siebie czekać.

Wtenczas zaczyna redaktor Walter przekonywać się, iż zawód dziennikarski ma swoje ciernie

Zniechęcony, składa naczelne kierownictwo w ręce syna, który też obejmuje redaktorstwo w r. 1803.

Syn ów, wykształcony wszechstronnie 27-letni młodzieniec, kładzie podwaliny przyszłej popularności i wziętości dziennika.

Pod owe czasy cyfra 4000 prenumeratorów, których np. posiadała *Morning Post*, redagowana przez poetę Coleridge, była szczytem redaktorskich marzeń, ogłoszenia zaś najlepszym dla dziennika kąskiem.

Sir Walter II. reorganizuje skład redakcji, kładzie główny nacisk na napływ ogłoszeń, a gdy wybucha wojna, marzy o najszybszem otrzymaniu wiadomości z pola bitwy Poczta przynosi mu je zapóźno i naraża go na wielkie straty. Wtedy to ów istotnie genialny redaktor stwarza t. zw. „specjalnego korespondenta" i na plac boju wysyła z ramienia *Timesu* pierwszego na wielką skalę sprawozdawcę, znakomitość w swoim zakresie, Henryka Robinsona.

Redaktor nie poprzestał na tej innowacji, która liczbę prenumeratorów z jednego tysiąca do kilku w bardzo szybkim czasie podniosła. W r. 1814. dziennik swój zaczyna odbijać na maszynach, poruszanych siłą... pary, rzecz podówczas niebywała, i odtłacza na godzinę 1.100 egzemplarzy.

Dziś maszyna Königa odbija tegoż dziennika na godzinę 15 000 egzemplarzy.

Sir Walter II., oparłszy nadto w r. 1842. *Times* na spółce wszystkich współpracowników, rozstał się ze światem 1847 r., jako starzec 72-letni, członek Izby gmin i właściciel już wcale pokaźnego mienia.

Naczelne kierownictwo dziennika objął po ojcu syn, sir Walter III., którego zasługi na tem polu już do dziejów współczesnych należą.

Tak, w najpobieżniejszym zarysie powstał jeden z naczelnych dzienników świata, potęga dziś, z którą liczyć się muszą potentaci na wszystkich polach życia społecznego.

A takiej dynastji ludzi zdolnych i energicznych, jak owi Walterowie — pozazdrościć zaprawdę można *Timesowi*.

Z Sudanu.

(Trzydniowe boje pod Metammeh.)

Z raportu, przesłanego przez jenerała Wolseleya do Londynu o krwawych trzechdniowych walkach, jakie stoczyła jego awangarda z wojskiem Mahdiego, słabe tylko powziąć mogli czytelnicy nasi wyobrażenie o tym ogromie trudności, jakie pokonali i jeszcze pokonywaćby musieli Anglicy, jeżeli odsiecz, niesiona Chartumowi, pomyślnym miała być uwieńczona skutkiem. Z tego powodu, jako też dla wykazania tych iście bohaterskich wysiłeń i czynów żołnierzy i ich dowódzców angielskich, podajemy poniżej wedle dzienników angielskich w obszerniejszem streszczeniu obraz tych trzechdniowych bojów, jakie stoczył z Arabami bitny oddział jenerała Stewarta.

Znużonym i sławą okrytym wojownikom z pod Abu Klea mało pozostawało czasu do odpoczynku. Brak wody i żywności, jako też gorące życzenie, by jak największe wyzyskać korzyści z krwawo odniesionego zwycięztwa, pędziły ich ustawicznie naprzód. Jeszcze dnia 18. z. m. po południu wyruszono naprzód; po dwóch poprzednio bezsennych nocach nastąpiła trzecia; rano dnia następnego zbliżyło się wojsko angielskie o jakie 8 kilometrów ku Nilowi i miastu Metammeh, ale zarazem ujrzało wyraźnie pomiędzy sobą a rzeką nieprzyjaciela. Pierwotny plan Stewarta nie całkiem się powiódł.

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marzycieli"

Różne koleje.

(Ciąg dalszy.)

To nie był ksiądz myślący tylko o tłustej prebendzie, aby jemu samemu było lepiej; to był prawdziwy dusz pasterz, ojciec swojej wioski, przyjaciel swoich parafian. Za te cnoty, płacili mu też miłością bez granic i głębokim szacunkiem.

Ale obok tych przymiotów miał on także swoje śmieszne strony, których źródła należało szukać w zupełnej nieświadomości tego, co się na świecie działo. Człowiek ten znał jeden tylko naród – francuzki; jedną stolicę – Paryż; jeden język, ten, którym sam mówił. Po za Francją nie było dlań świata. Tam, gdzie się kończyła jego ojczyzna, zaczynała się barbarja, która nie zasługiwała, by o niej Francuz myślał. O historji, geografii, etnografii i wielu innych naukach ks. Hyacynt nie miał najmniejszego wyobrażenia. Znał się tylko trochę na botanice, bo lubił kwiaty, warzywa i sam drzewka szczepił; niekiedy zapuszczał się także w krainę zoologii, bo miał u siebie piękne kury czubate, kaczki kochinchińskie i kilkanaście gatunków królików.

Wiodąc z nim rozmowę, która, jak dla mnie, stała się wnet bardzo jałową, zapytywałem się nieraz w duchu, czego właściwie tego człowieka w szkołach uczono. Chociaż może być, że niegdyś i on coś umiał; ale przez ćwierć wieku nie odświeżając umysłu świeckiemi wiadomościami, musiał wszystko zapomnieć.

W małej jego biblioteczce znajdowały się same książki treści religijnej, z dzienników zaś trzymał tylko jedno pismo kościelne. Jeżeli mer przyniósł mu czasem jaki numer *Monitora*, to czytał go chętnie, lecz wszystko mu było jedno, czy numer był świeży, czy też z przed trzech miesięcy, lub jeszcze dawniejszy. Swiatem dla niego była Francja, jedynym celem życia jego parafianie.

Rzecz szczególna, że ks. Hyacynt, co we Francji rzadko się zdarza, nie miał o Polsce żadnych wiadomości. Mówiono mu tylko że jest to kraj surowo katolicki i bardzo nieszczęśliwy, przyczem kilkakrotnie powtórzył: *Pauvre Pologne!* Gdzie jednak ta Polska leży, w Europie, Ameryce, czy na księżycu, o tem nie miał żadnego wyobrażenia. Słyszał także, że w Polsce wszyscy mówią po łacinie, tak panowie, jak chłopi, gdyż własnego języka nie posiadają. Znaczyło to innemi słowy, że Polacy przed przyjęciem chrześciaństwa, a właściwie przed wprowadzeniem do nich obrządku rzymsko-katolickiego, byli niemowami.

Przyznam się, że mimo całego szacunku, jaki miałem dla kapłańskich cnót ks. Hyacynta, ta jego naiwna ignorancja zaczęła mnie w końcu niecierpliwić, nawet gniewać. Nie powiedziałem mu tedy że jestem Polakiem, aby mi bezmyślnie nie klekotał nad uszami *Pauvre Pologne!* i grałem przed nim dalej rolę rzymsko-katolickiego Prusaka. Prócz tego pozwalałem sobie czasem z niego żartować.

Do obiadu siadaliśmy zawsze w trójkę. Ja, on i duży kot, który na osobnem krześle miejsce zajmował. Ten, ilekroć na mięso zbyt długo czekał, zawsze głośnem miauczeniem przypominał się swemu panu. Proboszcz spojrzawszy raz w takiej chwili na swego kota, zwrócił się potem ku mnie i zapytał:

— Czy i w Niemczech koty miauczą?

— Miauczą czasem, księżę proboszczu, ale za to psy nigdy tam nie szczekają.

— Nie szczekają? Biedne psy! Szczególny kraj! — odrzekł, głęboko przekonany, że prawdę powiedziałem.

Na zapytania tego rodzaju nie raz i nie dwa musiałem mu odpowiadać, a chociaż najczęściej żartowałem sobie z niego, on jednak brał wszystko za dobrą monetę, i nigdy się nie obraził.

Przyszła niedziela. Ponieważ oddawna nie miałem sposobności być na nabożeństwie, przeto mu już w sobotę zapowiedziałem, że nazajutrz będę w kościele. Gdym o godzinie oznaczonej stanął w drzwiach świątyni, zbliżył się do mnie proboszcz, dotąd bowiem czekał ze mszą, i podawszy mi kropidło, zaprowadził mnie do pierwszej ławki, którą pokrywało czerwone sukno. Jak się później przekonałem, była ona cała tylko dla mnie przeznaczona, gdyż nikt więcej w niej nie usiadł. Zgromadzeni, a był dziś kościół przepełniony, spoglądali na mnie jak na zwycięzcę, którego mogli jedynie bać się, i jak na wielkość, którą wolno im było tylko podziwiać.

Po nabożeństwie sługa kościelny obnosił na tacy chleb w kostki pokrajany, który wierni brali i jedli, prawdopodobnie na znak wspólnej komunii. Z kolei zbliżył się do mnie; wszakże gdym rękę wyciągnął, by za przykładem innych wziąć kawałek chleba, kościelny cofnął tacę i palcem drugiej ręki pokazał mi dużą kromkę, leżącą między kostkami. W pierwszej chwili nie zrozumiałem tego znaku, lecz gdy po trzykroć z rzędu to samo uczynił, domyśliłem się nareszcie, że kromka była dla mnie przeznaczona. Wziąłem ją tedy i zjadłem kawałek, resztę zaś zostawiłem na ławce.

Po południu wieś cała była wzburzona. Zauważyłem to sam, prócz tego zaraportowali mi podoficerowie, że chłopi nad czemś radzą i pięści zaciskając grożą. Bojąc się, by nie przyszło do jakiej awantury, kazałem moim ludziom być w pogotowiu, sam zaś posłałem po mera. Ku najwyższemu mojemu zdziwieniu dowiedziałem się od niego, że ludność bez różnicy płci i wieku, jest na mnie oburzona, ponieważ nie zjadłem całej kromki chleba poświęconego, którą mi w kościele podano. Wyznaję, że mnie to nieprzyjemnie dotknęło, nikomu bowiem nie zwykłem rozmyślnie wyrządzać przykrości, a już najmniej chciałbym drażnić cudze uczucia religijne. Ponieważ do nieporozumienia tylko dlatego przyszło, że nie znałem miejscowych zwyczajów, przeto prosiłem mera, aby najpoważniejszych mieszkańców sprowadził na probostwo, sam zaś udałem się do kościoła po chleb tamże zostawiony. Gdy wieśniacy zeszli się, w przytomności mera i księdza, przyznałem się im otwarcie, żem nie znał miejscowych zwyczajów, a na dowód żem nie myślał ich obrazić, całą kromkę, choć było już po obiedzie, zjadłem z wielkim apetytem. Widziałem, że czyn ten znienawidzonego Prusaka bardzo im się podobał, to też od tego dnia witali mnie na drodze nawet z uśmiechem i nikt już nie uciekał, co przedtem dość często się zdarzało, gdy nadchodził *monsieur le Commandant.*

II.

Pewnego dnia, poczciwy mój gospodarz swoją naiwnością tak mnie rozdrażnił, zwłaszcza że znów coś niedorzecznego mówił o Polsce, że postanowiłem za to zemścić się na nim.

Wszedłszy wieczorem do jego pokoju, przybrałem minę wielce uroczystą i tak zacząłem:

— Niech mi ksiądz proboszcz nie bierze za złe, że o godzinie, o której ksiądz zwykłeś

Miał on, według instrukcji Wolseleya, obejść nieprzyjaciela i stanąć obozem nad Nilem.

Stewart ominął więc zajęte przez Arabów studnie pod Szefakat, nakazał żołnierzom zupełny spokój w obozie, zabronił im palić tytuniu, który tak skłonnym robi człowieka do snu. Ale natura pokonuje i najsilniejszą wolę. Wielbłądy poczęły parskać i wyciągać szyje ku paszczy, a wielu żołnierzy nie mogąc się oprzeć zmęczeniu, spadało z siodła. Wszystko to wstrzymywało pochód. Kiedy rano d. 19. z. m. ukazały się gotowe do walki zastępy nieprzyjaciela, postanowił Stewart po krótkim namyśle dać hasło do walki, pobić nieprzyjaciela i dotrzeć do Nilu. Z uśmiechem na ustach odezwał się do swego sztabu: Powiedzcie oficerom i żołnierzom, że zjemy naprzód śniadanie a potem bić się będziemy. Uformowano natychmiast koło i parapet ze skrzyń i siodeł. Ale czas do śniadania był bardzo krótki, gdyż w mniej jak dziesięciu minutach otoczyli Arabowie obóz nasz szczelnym pierścieniem. Na przedzie widziałeś zielone chorągiewki Mahdiego z sentencjami koranu, tuż po za niemi arabskich baszybożuków konnych; liczba ich wzrastała tak, iż mogłeś sądzić, że to są owe 10.000 derwiszów fałszywego proroka.

Nasi żołnierze położyli się plackiem na ziemię i ukryci po za siodłami wielbłądów kładli trupem nadjeżdżających jak muchy. Ale i nasi nie mało ucierpieli, prażeni ogniem nieprzyjacielskim. Arabowie mieli karabiny Remingtona, a strzelali do naszego taboru przez elewację z powodu dalekonośności tego gatunku broni. Pułkownik Stewart otrzymał strzał w brzuch (inni twierdzą, że w biodro) i odtąd nie zdolny był do walki i komendy. Główne dowództwo należało się z wieku lordowi Karolowi Beresford, ale ten jako oficer marynarki zrzekł się tej godności na rzecz pułkownika sir Karola Wilsona, który prowadził dalej walkę według planu Stewarta. Tuż po ranieniu Stewarta padł trupem tegoż przyjaciel St. Leger Herbert, który miał udział w wyprawie jako sprawozdawca *Morning Post*; wkrótce potem ten sam podzielił los słynny sprawozdawca *Standarda*, Cameron, który z po za siodła wielbłąda śledził przebieg walki.

Położenie nasze było rozpaczliwe. Już 50 wielbłądów tarzało się na ziemi w krwi, a liczba rannych żołnierzy tak wzrastała, że z ich powodu musiano rozszerzyć koło naszego taboru, ażeby zyskać miejsce do składania rannych i poległych. I wielbłądom poczynało być duszno; straciły właściwą sobie cierpliwość; trzeba im więc było skrępować nogi i szyję powrozem. Placu nie można już było prawie dotrzymać. Cóż było więc robić? Czy w tych śmiertelnych zapasach czekać na przybycie jenerała Wolseleya, lub jego posiłków, czy też odważyć się na śmiały marsz ku Nilowi i posuwać się ku niemu wraz z rannymi i całemi bagażami? Sir Charles Wilson odważył się na bardzo ryzykowny krok. Lordowi Beresford rozkazał pozostać w taborze z brygadą marynarki, kilku huzarami, inżynierami i trzema działami przy wielbłądach i pakunkach, a sam, uformowawszy z reszty wojska czworobok, wyruszył naprzód. Żołnierze jego mieli po sto nabojów w ładownicy, trochę żywności i po manierce wody.

Uformowanie czworoboku nie było łatwem pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela. Żołnierze, czołgając się na brzuchu, tworzyli zwolna carrée. Gwardja pod pułkownikiem Rowley stanęła na froncie, żołnierze z marynarki pod komendą majora Poena na prawym boku, ciężka jazda (naturalnie piesza) po lewym brzegu, a w tyłach piechota Sussex pod majorem Sunderland. Na dane hasło powstał czworobok na nogi i wyruszył naprzeciw nieprzyjacielowi.

Teraz nadchodzi jeden z najniebezpieczniejszych i najsławniejszych momentów wyprawy. Zaledwie powstał na nogi uformowany czworobok a już obsypał go nieprzyjaciel istnym gradem kul i zaledwie posunął się o jeden krok naprzód, a już niejednego walecznego musiano złożyć na mary i przez ścieśnienie czworoboku zapełnić powstałe szczerby. Mimo to posuwał się czworobok naprzód jakoby w paradzie po porosłej krzewami nizinie, wiodącej do wzgórza, które się wznosi nad Nilem i jego żyznej dolinie. Wszyscy gotowi byli położyć życie za jak najdroższą cenę. Czasami przystawał czworobok, by odpowiedzieć nieprzyjacielowi salwą na salwę; czworobok kręcił się jak beczka osadzona na capie. „Było to wspaniałe i do sławy popychające widowisko — pisze korespondent „Daily Telegraph“ — mała garstka bojowników walczyła, pierś przy piersi, z walecznym, dzikim, fanatycznym i dwanaście razy silniejszym nieprzyjacielem“. Podczas gdy czworobok Wilsona niknął nam z oczu po za pagórkami Nilu, my pozostali w taborze, przysłuchiwaliśmy się coraz bardziej słabnącemu hukowi kul i dzikiemu wyciu Arabów. Przepędziliśmy czwartą noc bezsenną. Nazajutrz ujrzeliśmy wracający czworobok z wszystkiemi troefami odniesionego zwycięztwa. Na wierzchołku pagórka widać było główną siłę nieprzyjaciela; pułkownik Wilson odparł jego szalony atak, złamał jego siłę; Arabowie rozpierzchli się na wszystkie strony i to pozwoliło dowódzcy powrócić do taboru by następnie powieść juczne bydło i pakunki na pewne i obfite w wodę stanowiska nad Nilem.

Zanim rozpoczęliśmy marsz ku rzece, złożyliśmy ciała poległych na wieczny spoczynek, a pomiędzy nimi naszych korespondentów, Camerona i Herberta. Reprezentanci dzienników *Daily Telegraph*, *Graphic*, *Illustrated London News* i *Daily News* nieśli ciała swych poległych kolegów do grobu; dowódzca taboru, lord Beresford czytał modlitwy za umarłych — była to smutna i ponura uroczystość. Po pogrzebie wyruszyło całe wojsko ku Nilowi. Mahdiści bylibyby mogli przeszkodzić nam [illegible] nacka jeszcze dnia poprzedniego, ale Wilson musiał starannie unikać starcia, a to z powodu mocno przerzedzonych szeregów. Noc przepędziliśmy w nowych pozycjach. Nad ranem wysłał Wilson szpiegów ku Metammeh. Wkrótce usłyszeliśmy lekki huk karabinów, a następnie ujrzeliśmy cztery parowce na Nilu z banderą egipską. Były to okręty Gordona, które od czterech miesięcy kursowały tam i napowrót pomiędzy Berberem i Chartumem. Widok ich rozproszył resztę naszych obaw. Okręty przywiozły niemniej jak 500 świeżych żołnierzy egipskich wraz z 5 działami. Część tego wojska popłynęła dnia następnego do Shendy w celu ostrzeliwania tego miasta. Dowództwo w Shendy dzierży jeden z najfanatyczniejszych zwolenników Mahdiego, Ali Mussa, który nie podda się z pewnością bez stanowczej walki. Obleganie Shendy już się rozpoczęło. Wilson popłynął do Chartumu, a jenerał Wolseley stanie niebawem z gros swego wojska w miejscach, gdzie awangarda jego pod dowództwem Stewarta i Wilsona nową sławą okryła oręż imienia angielskiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 5. lutego. Obecnych radnych 61. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godzinie kwadrans na ósmą.

W rozwinięciu dawniejszej uchwały swej co do kramików istniejących w sieniach i bramach wielu domów, — Rada miejska upoważniła magistrat do przestrzegania z całą ścisłością, aby kramiki podobne nie tylko były utrzymywane, gdzie nie tamują dogodnego przejścia lub przejazdu, ani też nie mogą stanowić przeszkody w komunikacji na wypadek pożaru.

Pani Katarzynie Pollakowej odmówiono pozwolenia na sprzedaż w drodze licytacji kilkunastu pak lichych olejodruków, sprowadzonych przez nią z Wiednia.

Od lat wielu ciągnąca się sprawa zniesienia t. z. młynówki, to jest rowu odprowadzającego wodę z Pełtwi na wyłączny użytek trzech młynów prywatnych — przyszła nareszcie na porządek dzienny.

Z kwestją tą — jak to niejednokrotnie wykazywał fizykat miejski w dorocznych swych sprawozdaniach — ściśle związane są warunki zdrowotności całej części miasta. Młynówka zabierając bowiem z Pełtwi wszystkie nieczystości, rozprowadza je na stosunkowo dość długiej przestrzeni, a w razie deszczów, zalewa przyległe grunta, zatruwa wody studzienne; tamując zaś odpływ wody [illegible] wą wilgoć tak dalece, iż wszystkie domy sąsiednie przesiąkłe są nią aż po dachy; a w większej ich części mieszkańcy, zamiast podłogi, poprzestawać muszą na błotnistej ubitej glinie, gdyż żadne drzewo wytrwać w tej wilgoci nie może.

Zbadawszy taki stan rzeczy, komisja wydelegowana przez Radę miejską w kwietniu 1883 r., rozpoczęła rokowania z właścicielami młynów o nabycie od nich prawa używania wody z młynówki. Z powodu wygórowanych ich żądań, układy toczyły się nader powolnie. P. Natan Meyer, właściciel młyna [illegible] (w mieście), żądał pierwotnie 20.000 złr. [illegible] 15.000 złr. P. Biernat, właściciel drugiego młyna, [illegible] żądał za realność 85.000 złr., następnie 23 000 złr. a za samą wodę 18.000 złr., wreszcie z ks. Kalikstem Ponińskim, właścicielem młyna w Zboiskach, układy jeszcze są w toku.

Rada, zgodnie z wnioskami Magistratu i sekcyj, uchwaliła: nabyć od p. Natana Meyera prawo używania wody z młynówki za kwotę 15.000 złr; w razie zaś niedojścia do skutku układów z właścicielami dwóch dalszych młynów, przeprowadzić drogą wywłaszczenia, akcję expropriacyjną.

W celu wykonania ostatniej woli ś. p. Probusa Barczewskiego, który zapisał na rzecz różnych instytucyj krajowych sumę 440 000 złr., a w kwocie tej i 20.000 dla Muzeum przemysłowego lwowskiego — sąd krajowy zakomunikował reprezentacji miejskiej kopię testamentu, z zapytaniem, czy Rada miejska przyjmie na siebie obowiązki egzekutora testamentu.

Co do zapisów po 100.000 złr. dla biednych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, oraz techniki lwowskiej, ma oznaczyć Wydział krajowy, czy utworzone mają być stypendja, czy internaty — i w tym celu powołany został na egzekutora członek Wydziału p. Oktaw Pietruski. Rada ze swej strony zaprosiła na egzekutora dr. Marcelego Madejskiego.

Dla przeprowadzenia lepszego oświetlenia przedmieść i ulic, na których palą się latarnie naftowe, uchwalono rozpisać nową licytację z obostrzeniem w warunkach licytacyjnych, dotyczącem lamp obowiązkowych (wedle wzoru), gatunku nafty, siły płomienia i odpowiedniej obsługi. Obok tego na koszta kontroli otworzono kredyt w kwocie 500 złr.

Z powodu nadużyć, popełnianych przez służbę leśną, w kierunku wypasu bydła, uzupełniono instrukcję lasową, dodatkiem do §. 10., ustępu tej treści: zabrania się funkcjonarjuszom lasowym utrzymywania większej ilości bydła, aniżeli instrukcją lasową do wypasu dozwolono.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, przewodniczący zarządził o godzinie kwadrans na 9. posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. lutego

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Opad z środy na czwartek w nocy wynosił 3,° mm. Wczoraj około południa niebo się na krótki czas częściowo wypogodziło, przed wieczorem poczęła mgła i trwa dotychczas przy wietrze słabym przeważnie południowym. Średnia temperatura dnia wczorajszego była + 1,°₂, najwyższa w południe + 4,°, najniższa w nocy — 0'₃ C.

Przy wietrze przeważnie południowym i temperaturze średniej dnia około 0,°, niebo zamglone, powietrze wilgotne i dżdżyste, mgła.

* **Repertuar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 6. lutego: „Nasi Najserdeczniejsi“, komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou. W głównych rolach wystąpią panie: Nowakowska, Woleńska, German, Wisłobedzka, oraz pp.: Fiszer, Zboiński, Woleński, Kwieciński, Wojdałowicz, Wysocki, Pieniążek.

Jutro sobotę d. 7. lutego o godz. wpół do 7. na dochód ubogich miasta Lwowa: „Radey Pana Radcy“ komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Wieczór o godzinie 10.: Wielka maskarada w obu salach teatralnych, na dochód weteranów z r. 1831. Dyrekcja teatru wypożycza kostjumy w dzień maskarady w gmachu teatralnym III. piętro l. 85.

* **Opera** Wczoraj po długiej pauzie usłyszeliśmy „Afrykankę“ Meyerbera w szczęśliwej nadzwyczaj obsadzie. Przedewszystkiem występ pani Arklowej w partji tytułowej, uwieńczony został powodzeniem niezwykłem. Pani Arklowa zdobyła w małym jeszcze repertuarze swoim znowu jedną partję, w której na pierwszorzędnej scenie wystąpić może. Kołysankę w drugim akcie i duet z tenorem w czwartym akcie, niemniej scenę przed śmiercią oddała śpiewaczka bez skazy, z uczuciem i siłą. Publiczność nagradzała śpiewaczkę za każdy z wybitniejszych numerów przeciągłemi oklaskami. Równiez szczęśliwie wypadła partja pp Villi (Vasco de Gama), Jeromina (Don Pedro) i Rubirata, który śpiewał Neluska z siłą i zapałem. Panna Billoni jako Inez w całości odpowiedziała swemu zadaniu. Na wzmiankę za staranne oddanie partij zasługują też pp. Koncewicz i Guberski. Chóry szły poprawnie.

* **Operetka.** Wobec wiadomości, podawanych w dziennikach lwowskich o wewnętrznych sprawach teatru, milczeliśmy dotąd, gdyż nie mogliśmy się poinformować z powodu, że redaktor *Gazety* a zarazem dyrektor teatru był niebezpiecznie chory. Gdy obecnie jest już zdrowszy, więc zasięgnąwszy wiadomości u źródła, możemy stanowczo oświadczyć, że te wszystkie wiadomości, podawane w dziennikach, były albo zupełnie fałszywe albo przekręcone złośliwie.

Między dyrekcją a artystami istnieją tylko ustne roczne umowy, których dyrekcja wszystkim dotrzymywała punktualnie, ale nie wszyscy artyści dotrzymywali je dyrekcji, stawiając w ciągu roku rozmaite pretensje podwyżki gaż lub honorarjów, grożąc usunięciem się mianowicie w razach, gdy nie można ich było na razie zastąpić i ztąd szkody wielkie wynikały dla dyrekcji. Chcąc temu postępowaniu koniec położyć, postanowiła dyrekcja od Wielkiejnocy zawierać kontrakta piśmienne z artystami i w tym celu wszystkim bez wyjątku z operetki wypowiedziała ustne umowy na dwa miesiące przed przed terminem wielkanocnym, wzywając ich równocześnie do zawarcia pisemnych kontraktów. Już kilku zawarło kontrakty nowe od Wielkiejnocy, i nie tylko im nie obcięto gaż i honorarjów ale przeciwnie, otrzymali znaczne podwyższenie. Jestto najlepszy dowód, jak kłamliwe i złośliwe były insynuacje dzienników, zbierających pozakulisowe plotki.

Inna rzecz jest z panem Almą. Ten miał przyrzeczone podwyższenie gaży od Wielkiejnocy. Pan Alma jednak odesłał wszystkie partje z operetek, oświadczając, że więcej w operetkach śpiewać nie będzie, lecz tylko operach, a w kilka dni później, dnia 1. lutego, napisał list do dyrektora, że jeżeli mu już od 1. lutego o 50 zł. nie podniesie gaży miesięcznej, to z dniem tym usuwa się zupełnie od opery. Pan Alma pobierał dotąd przeszło 1800 zł. rocznie i benefis.

Gdy dyrekcja przez cały rok opery nie może utrzymywać, więc i p. Alma, tylko jako tenor operowy, byłby jej niepotrzebny. W odpowiedzi więc na jego list odpisała mu, że żąda od niego dotrzymania umowy rocznej do Wielkiejnocy, na warunkach dotychczasowych.

* **Reduta na dochód weteranów z r. 1831.**, która odbędzie się jutro, bogatym programem, dowcipnie i z fantazją ułożonym, w który wchodzi nadto koncert muzyki wojskowej pod kierownictwem p. kapelmistrza Forki, a zawiera rzeczy we Lwowie nieznane, już z tego względu zapowiada się świetnie. Musimy nadmienić, że zamiast pantomimy „Na złodzieju czapka gore“, komitet włożył inny, bardziej zajmujący numer, popis p. Józefa Jagodzińskiego, profesora magii i prestidigitatora, który pokaże „desonie japońskie“, wykonane zręcznie, z niesłychaną szybkością w oczach widzów, dalej wykona dwie sztuki, z których każda stanowi *chef d'oeuvre* sztuki magicznej mianowicie: „Naturalny magnetyzm dr. Laform Popiro w różnych przemianach“, tudzież „Wiszące w powietrzu krzesło Józefa Balsamo“. Zabawa tedy zapowiada się doskonale. Zaproszeniami ubezpieczone od „niemożliwych“ towarzystwo, ma że bawić się wybornie. Nie wątpimy, że z zaproszeń korzystać będzie jak największa liczba „wybranych“, zwłaszcza gdy chodzi o tak piękny cel dochodu, jakim jest wsparcie weteranów z r. 1831.

Dowiadujemy się też, że bufet i kuchnię objął właściciel restauracji w hotelu Angielskim p. Gliński.

* **Druga maskarada** w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę d. 14. lutego b. r. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

* **Doktorat.** P. Izydor Feiles ze Lwowa, koncypient adwokacki, otrzymał na tutejszej wszechnicy stopień doktora praw.

* **Wypadki w mieście.** Stróż kamienicy pod l. 8. ulica Sykstuska, Marcin Opacki, podczas bójki z rębaczem Józefem Krawczykiewiczem, ugodził go widłami tak silnie, że J. K. zmarł d. 3. b. m. — Stróż Mikołaj Szyling potrąciwszy szewczyka Stanisława Teśniacza, rozbił mu głowę. — Ślusarczyk Władysław Gąska w fabryce korków przy ulicy Źródlanej l. 9., wskutek nieostrożności własnej, pochwycony został przez pas maszynowy, uległ złamaniu lewej ręki w kilku miejscach.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę d. 7. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Karpuszki „O torfach.“

* **Aptekę pod „złotym orłem“** przy ulicy Halickiej dotychczas w posiadaniu p. Juliusza Nahlika, objął z dniem dzisiejszym na własność p. Jan Wewiórski.

* **Wydział** Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej politechniki, uprasza szanowną publiczność, by go w usiłowaniach niesienia pomocy biednym kolegom wesprzeć raczyła przez donoszenie o lekcjach i innych odpowiednich zajęciach wydziałowi Towarzystwa na politechnice, który ze swej strony odpowiednich kandydatów przedstawi.

* **Ulica Tadeusza Żulińskiego** Na wczorajszem pełnem posiedzeniu, Rada miejska jednomyślnie uchwaliła, iż ulica Glinianska zwać się odtąd będzie ulicą Tadeusza Żulińskiego.

* **Podrzucenie.** Dziś zrana nieznajoma uboga kobieta weszła do sklepu masarskiego p. Underki, i pozostawiła w zawiniątku ośmiomiesięczne dziecko. Oddano je do policji. Za matką zarządzono poszukiwania.

* **Z Izby sądowej.** Wczoraj stawała przed trybunałem przysięgłych Apolonja Skąpska, lat 20 licząca, oskarżona o współwinę w zbrodni z §. 127, czego ofiarą padła 13 letnia Helena Górecka.

Trybunałowi przewodniczył p. radca Dniewicz, asystowali pp. radcy: Bogdanyi, Porszyński.

Oskarżenie wnosił zast. prok. p. Gwiazdoń, obronę p. dr. Fleschner.

Przysięgli wydali werdykt uniewinniający, na pytanie o zbrodnię z §. 127, zaś potwierdzili pytanie co do zwykłego przekroczenia z §. 512. H. Górecka była już poprzednio nicponiem i na bezecność zgodziła się z świadomością, dobrowolnie Apolonię Skąpską skazał trybunał na 6 tygodni więzienia.

* **P. Myszuga w Wiedniu.** Otrzymaliśmy następujący telegram „Czwartek 5. bm.: Dziś odbył się w Wielkiej operze nadwornej pierwszy gościnny występ p Aleksandra Filippi-Myszugi w „Faworycie“. Powodzenie nadzwyczajne. Burzą oklasków nagradzano artystę po każdej arji i kilkakrotnie wywoływano“.

* **Dr. Ksawery Gałęzowski**, ziomek nasz, słynny w Paryżu okulista, otrzymał w tych dniach w darze od grona Francuzów, piękny utwór sztuki w terrakocie z napisem: „Doktorowi Ksaweremu Gałęzowskiemu na pamiątkę stotysięcznego chorego w jego klinice.“ Pomiędzy ofiarodawcami znajduje się i słynny Pasteur.

* **Małżeństwo po pożarze.** Pewien zamożny kupiec zboża w Borku Fałęckim pod Podgórzem miał w tych dniach wydać córkę za mąż i poczynił przygotowania do tej uroczystości. D. 2 b. m. dzień przed ślubem, zaledwie wszyscy domownicy udali się na spoczynek, gdy cała realność kupca nagle stanęła w płomieniach. Pożar zniszczył wszystkie sprzęty domowe wraz z kosztowną wyprawą panny młodej; ratującym udało się zaledwie uprowadzić bydło z obór. Ogień prawdopodobnie został podłożony; ekspozytura policji w Podgórzu schwyciła młodego człowieka, który dawniej służył u kupca, a są poszlaki, iż on to był sprawcą pożaru. Pomimo tego wypadku, małżeństwo córki kupca przyszło do skutku.

* **Charles Edmond.** (Chojecki) napisał nową powieść po polsku p. t. „Życie i sen.“ Ma ona być drukowaną w *Tygodniku Ilustrowanym*. Autor, dźwigający już połowę siódmego krzyżyka, zapewnia w liście do redakcji, że powieść ta jest jego ostatnim bellestrycznym utworem i że zwróci się ponownie na pole pracy publicystycznej.

* **Wydział krajowy** zamianował byłego profesora szkoły rolniczej w Dublanach, a obecnie rządcę dóbr Romana Bastgena, dyrektorem krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.

* **Zaproszenie** Wydział resursy urzędniczej ma zaszczyt zawiadomić wszystkich pp. członków, że uroczyste otwarcie resursy połączone z zabawą z tańcami nastąpi we wtorek dnia 10. lutego b. r. w lokalu resursy znajdującym się w kamienicy p. Brykczyńskiego, obok gmachu sejmowego, wchód od ulicy Kościuszki l. 7, i uprasza uprzejmie o liczny udział pp. członków wraz z rodziną.

Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Dla niečłonków lista otwarta. Zapisywać się można w lokalu resursy między godziną 6. i 8. wieczorem.

Strój wieczorkowy. Toalety balowe bezwarunkowo wykluczone.

* **Wypadki na prowincji.** W Tokach (Zbaraż) szynkarz Skrypituła, nieostrożnie obchodząc się z rewolwerem, zranił robotnika Mikołę Żuka niebezpiecznie. — W Ostrowczyku (Żółkiew) robotnicy w gorzelni dworskiej Wikierski i Warzocha stracili życie wskutek pęknięcia kotła. Pożar w Kamieńcu (Limanowa) zniszczył dworską gorzelnię i oranżerję. — W Słobodzie bolechowskiej spłonął tartak wodny.

* **Drugi morderca** Chomiakowej w Wiedniu nazwiskiem Ignacy Julinek, został już schwytany. Do niedawna zasobny strycharz, który zatrudniał swego czasu 122 robotników, podupadł następnie, i był karany za kradzieże. Złoczyńcy spodziewali się zabrać u Chomiakowej 20.000 zł. gotówką, które posiadała w kasie żelaznej. Sami się jednak zdradzili narzędziem zbrodni.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** w sobotę d. 7. lutego: św. Romualda; — św. Ksenyfonta.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5. lutego: Skradziono: wczoraj wieczór z zamkniętego strychu pod l. 7 ul. Strzelecka kilkanaście sztuk bielizny wart. 20 zł.; — p. Henrykowi W. srebr. zegarek kryty ankier z czarnym jedwabnym sznurkiem wart. 12 zł. z garderoby w łaźni przy ulicy Żółkiewskiej.

Znaleziono: książkę roboczą czeladnika kowalskiego p. Jana Pokory; — dwa arkusze wypłaty pensji, wdowy p. Wilhelminy Heintsch.

Zakwestjonowano dwa okrągłe noże od sieczkarni, podejrzanego pochodzenia.

* *

— **Stanisławów 4. lutego.** (*M. Z.*) Rzadko które średnie miasto u nas w kraju odznacza się taką ruchliwością, jak najmłodsze z nich Stanisławów.

Założone zaledwie przed 200 laty, odbywa się w niem z małemi przerwami, prawie ciągła pulsacja żywsza.

Widać, że położenie geograficzne nadaje mu tę cechę; uderzającem jest obecnie to, że założone pierwotnie przez antenatów Potockich z wielkim sumptem jako twierdza, zdegradowane z biegiem czasu z tej wyniosłości, zdaje się powracać teraz znowu na to stanowisko, bo jakżeż sobie inaczej

---

się modlić, przychodzę niepokoić cię mojemi sprawami.

— Ależ bardzo pana komendanta proszę — odrzekł, nisko mi się kłaniając. — Ja zawsze jestem na rozkazy. Czem więc mógłbym służyć panu komendantowi?

— Chciałbym ożenić się, księże proboszczu.

— Tak? To bardzo pięknie. Zapewne z katoliczką?

— Nieinaczej księże proboszczu. Moja narzeczona należy do najlepszych katoliczek pod słońcem.

— Niewymownie mnie to cieszy. Świat robi się co dzień gorszy, przewrotniejszy, o dobrych katolików coraz trudniej. Pan komendant zapewne wraca do domu.

— Ani mi w głowie! Z tej wioski prawdopodobnie jeszcze kilka tygodni nie wyjadę, a że w niej, jak u nas mówią, zasiedziałem już parafię, więc przyszedłem z prośbą do księdza proboszcza, byś mi dał ślub, i to zaraz jutro, bo nie mam czasu do stracenia.

— Jutro?... To bardzo prędko... A co będzie z zapowiedziami?

— Kto tam, księże proboszczu, o takich formalnościach myśli podczas wojny.

— Pan komendant może ma rację — odrzekł ks. Hyacynt z zakłopotaniem — ale nim tę kwestję rozstrzygniemy, radbym przynajmniej widzieć narzeczoną pana komendanta.

— Jeżeli ksiądz proboszcz życzy sobie tego, to oto jest. (C. d. n.)

Z życia żebraków.

Szkic etnograficzny

napisał

Fr. Ksaw. Mroczko.

Gdybym nie miał swojej katarynki, musiałbym pójść na żebry, powiedział jakiś muzykant. Owi katarynkarze, wygrywający na swoich katarynkach różne melodje i rozdzierającą muzyką uszy miejskich mieszkańców, nie są wedle swojego mniemania żebrakami, ale gdyby nie mieli katarynek, musieliby pójść na żebry. Gdyby Słowacy nie sprzedawali łapek na myszy a Sabaudczycy świstaków, nasi zaś poczciwi Podhalanie nie drutowali garnków, albo nie grali na kobzie, byliby także skazani na żebraninę.

Zachodzi pytanie, gdzie jest granica między zarobkiem a żebraniną?

Dziecię kaleka, skurczone lub zgarbione, mężczyzna z uschniętą ręką, lub zrośniętą nogą, ślepy, głuchoniemy, stanowi w żebraczym cechu kapitał, dość sute przynoszący odsetki. Jakakolwiek wada fizyczna, upoważnia taki osobnik do żebraniny, która nie jest tak zaszczytnym zarobkiem, o czem wie każdy pierwszy lepszy nicpoń. Ztąd też szuka sobie nie bardzo uciążliwego zajęcia; zapala więc jakiemu jegomości papierosa, poda mu w restauracji futro lub kapelusz, czatuje na dworcu kolei żelaznej na podróżnych, ofiaruje im swoje usługi, przenosząc tobołki. Jest to bardzo lekki zarobek, przyzna każdy.

O żebraczym przemyśle, o owej bystrości umysłu, jaką rozwija człowiek, aby od swego bliźniego wyłudzić jakikolwiek podarek, możnaby napisać bardzo obszerne a ciekawe studjum dla psychologów.

Gdzie jeszcze nie ma przeludnienia, tam życie żebracze ma cechę humorystyczną. Ale w krajach tak gęsto zaludnionych, jak np Chiny, w okropnej przedstawia się grozie; taksamo w Londynie, Paryżu i w innych większych miastach Europy lub Ameryki. Jeżeli w Chinach ryż nie dopisze, natenczas umierają tysiącami ubodzy. Lecz i w najskrajniejszej nędzy jest Chińczyk cierpliwym, i z największą rezygnacją znosi głód i chłód.

Często powtarzająca się nędza zmusiła chińskich żebraków do zawiązywania stowarzyszeń; kupią się tedy pod jednym sztandarem i tworzą formalną żebraczą armię.

Taka żebracza armia jest w Pekinie; na jej czele stoi król żebrak, który swoich obszarpanych poddanych zamyka do więzienia, i rozdaje bambus na pięty.

W oznaczonych dniach wyrusza to wojsko ze swego siedliska, a okoliczne wioski muszą składać pewną daninę, aby się uwolnić od najazdu tej żebraczej nawały. W Pekinie urządzono dom „kimaofan“ (dom pod kurzem pierzem) dla użytku podróżnych i żebraków. Składa się on z obszernej sali, której podłoga jest pokryta grubą warstwą kurzego pierza. Tu może mieć schronienie każdy przechodzień bez różnicy płci i wieku za pewną opłatą.

Akcjonarjusze dostarczali początkowo kołder swoim gościom, ale skoro niejeden zabierał nazajutrz kołdrę jak swoją i znikał niepostrzeżenie, postanowili być praktyczniejszymi. Jakoż tak się stało. Sprawili więc wielką kołdrę, okrywającą całą podłogę, powycinali w niej otwory na głowy przyszłych gości i oddali do użytku. Zrana uderzano w bęben, aby każdy ze śpiących wyjmował głowiznę z otworu, zapłacił za nocleg i szedł dalej.

O ile każdy Chińczyk jest pracowitym, zapobiegliwym i gospodarnym człowiekiem, o tyle chiński żebrak jest lekkomyślnym, i żyje z dnia na dzień, nie troszcząc się o jutro. Kiedy w czasie wielkiego nieurodzaju w 1848 i 1849 r. wybuchł w Shanghai głód straszliwy, przybywali mieszkańcy z okolicznych wiosek do miasta po pożywienie w urządzonych na ten cel kuchniach publicznych. Żebrali przez cały dzień za biletami, a otrzymawszy więcej żywności niż potrzebowali, sprzedawali nadwyżkę, nie troszcząc się o jutro. Wielu nie mogło się ruszyć z miejsca z osłabienia, siadali gdziekolwiek, czekając na śmierć bez szemrania.

Gałganiarz paryski zarabia 30—45 centów dziennie i ta kwota wystarcza choćby na nędzne życie. Ale gałganiarz rzadko o tem myśli, aby coś oszczędzić na czarną godzinę; jeżeli tylko może, urządza sobie dobre śniadanko, nazajutrz zaś niema czem nawet noclegu opłacić. Każdy właściciel nocnego przytułku musi się regularnie targować o cenę noclegu, a jeżeli gość nie ma czem opłacić należytości, zabiera mu bez ceremonii koszulę, albo jakąś część ubrania. Ci, którzy nie lubią pracować po stracie majątku, rozpustne dzieci, które uciekły od rodziców, moralnie upadłe kobiety, chwytają się tego lekkiego zarobku, wyszukują więc gałgany, byle tylko nie żebrać. Niektórzy z nich mają skromne mieszkanie, żyją oszczędnie i dochodzą z czasem do kilku groszy.

Gałganiarze paryscy, których liczą wraz z kobietami i dziećmi do 30 tysięcy, dzielą się na trzy kategorje: *pique*, *placier* i *chineur*.

Pique, po naszemu siódemka, reprezentuje *plebs*. Poznać go po haczku, latarce i skrzynce, którą nosi na plecach, szukając po ulicach i śmietnikach gałganów. Zarabia przeciętnie 2—3 franków dziennie.

Placier żyje w dobrej komitywie z odźwiernym, przetrząsa skrzynie podwórzowe i jeździ z wózkiem, do którego zaprzęga żonę, dziecię lub psa. Zarabia już więcej niż pierwszy kolega, bo 8—10 franków dziennie.

Chineur to już arystokrata-gałganiarz. Ten już nie zbiera ani po ulicach, ani po podwórzach, nie zawiera znajomości z kamienicznymi odźwiernymi i nie stara się o ich łaskę. On już kupuje i sprzedaje stare gałgany.

Krom tych trzech kategoryj są jeszcze gałganiarze wstydliwi. Do nich należą wykolejone osobistości, adwokaci, notarjusze, literaci i t. d.*)

Policja paryzka jest wybornie uorganizowana. Żebracy nikogo nie molestują, a jeżeli się przypadkowo ukażą, to się dopraszają jałmużny tak pokornie, że wzbudzają w przechodniu współczucie i otrzymują jakitaki datek.

Tam na moście stoi kramarz-staruszek; on jest głuchoniemy i ma na piersiach tabliczkę z napisem: *Au nome de l'humanité! Achetez quelque choze de ce pauvre muet!*

*) *Biesiada literacka*, ilustracja warszawska, nr. 15 z r. 1884.

(C d n)

tłumaczyć ulokowanie w niem naraz całej dywizji artylerji, która już na samym wstępie zamie i gruchoce bez litości dotychczasowe rachunki klejone budżety miejskie. Mamy przeto do czynienia z 5 tysięcznym niedoborem miejskim, także z kwestją gazową, z umieszczeniem biskupstwa z całym dworem, z bankami i innemi sprawami o których innym spokojnym miastom się nie śniło. A tu jeszcze na dobitek przesilenie ekonomiczne szczególnie rolnicze!

Gdyby „Strachajło" na chwilę do nas zaglądał, schowałby się pod ziemię! Jakaś przytem nieużyta klątwa ciąży, że nie może się stale utrzymać żadne pismo ani nawet stałego korespondenta nie ma do którego z codziennych pism krajowych; jedyne nasze [illegible] kolporterze produkcji literackiej Paternowski niegdyś „Galicyan Dobosz" zaspakaja ciekawość łaknących nowin i ciekawostek; — ale cóż, kiedy choć z rodu Rusin — kolportuje najwięcej niemieckie...!

W ogóle jak wszędzie tak obecnie i u nas, choć bieda to boć odbywają się zatem liczne bale z ochoczym udziałem publiki, można się szybko według upodobania, nawet z pojedynkiem, klapsami a la Apuchtin i t. p. za pomocą których wymierzają sobie ludzie sprawiedliwość już na tym świecie, nie czekając werdyktu sądowego albo sądu ostatecznego! Na każdy ta porażony objaw [illegible] spisać zajście korespondencyjny w tej interesownie, na razie przytaczam tylko kuranty tu wierszyk:

„Z balu maskowego rozniosła się nowina
Naczelnik filii oberwał Apuchtina!"

Po tych [illegible] wspomnieć należy, że [illegible] nastąpiły w tych dniach [illegible] wypadek bolesny przez stratę syna w sile wieku bo zaledwie 32 lat liczącego, to też udział w obchodzie pogrzebowym całego miasta był szczery i powszechny.

— **Krosno** d. 3. lutego. Dnia 1. bm. urządzili wydział straży ogniowej ochotniczej na dochód tejże bal miejski, z którego przychód wynosił 60 złr. 70 ct., a po opędzeniu wydatków wpłynęło do kasy straży 20 złr. 95 ct. Do urządzenia tego dochodu przyczyniły się głównie: Towarzystwo kasynowe bezpłatnem odstąpieniem swego lokalu z dekoracją i wydział straży ogniowej ochotniczej w Rymanowie udzieleniem swej kapeli za mierzonem wynagrodzeniem. Mieszczanie tutejsi w bardzo nawet licznie zaś nie poczuwają się do obowiązku poparcia instytucji straży ogniowej, skoro dzisiaj w zabawie, jedynej w karnawale, wzięło zaledwie kilka... Oby ten brak poczucia był tylko pozornym, i wolimy się p. ciesząc tem zapewnieniem, że liczba uczestników z stanu mieszczańskiego zmalała wskutek niegodnych agitacji i podszeptów pewnej osobistości i jej adherentów, którym podobno od niedawna upatek tutejszej straży ogniowej w względów osobistych ambicji byłby wielce pożądanym.

Zapędy tej osobistości sparaliżowała jednak inteligencja miejscowa, która zawsze humanitarne cele z wszelką gotowością popiera, bo gdyby nie ofiarność i ludzie zacni, musiałaby kasa strażacka na pokrycie rozchodów dopłacić.

Wydział straży ogniowej ochotniczej składa zatem niniejszem szan. uczestnikom balu, jako niemniej szan. wydziałowi kasyna w Krośnie i straży ogniowej ochotniczej w Rymanowie za ułatwienie przyczynienie się do powyższego dodatniego rezultatu serdeczne „Bóg zapłać!"

Nie możemy również pominąć uznania, i jako przynależy strażackiej muzyce amatorskiej z Rymanowa, która ku zupełnemu zadowoleniu uczestników zabawy z życiem i werwą nawet najnowsze tańce zagrała z humorem wykonała. Uznanie to tem bardziej się jej należy, że dobrani orkiestrach tutejsi, a tak znakomite postępy w swoich zawodzie zrobili.

— **W Kozłowie** odbyła się rzadka uroczystość jubileuszu 50-letniego kapłaństwa ks. Władysława Habdanka Kossowskiego. O sędziwym tym kapłanie, jak wspomina przemawiający do jubilata, ani można wyrzec słowami: „Bonum certamen certavit" bojowaniem prawem bojował. Jako kapłan cały Bogu i powierzonym sobie, wiernie. Nie szczędził zdrowia i szczupłych dochodów swoich dobra parafjan. Wśród głodu, chorób i zaraz, którym niejedną przebył, był ojcem przyjacielem, lekarzem i dobroczyńcą... dla swoich wiernych był ich w całym tego słowa znaczeniu ojcem i opiekunem... dyną uczuciem wdzięczności... sędziwego kapłana nie niejedno łzy szczerze wdzięczności z oczu, wyraziło się ujęte... nawet wyszedłe.

Uroczystość odbyła się z niezwykłą okazałością, a wzięła w niej udział cała ludność miejscowa i obywatelstwo okoliczne. Uroczystość trwała przez dwa dni tj. 27. i 28. grudnia r. z. Wśród odbył nabożeństwo jubileuszowe ks. kan. Ostrowski, proboszcz brzeżański, ks. dziek. Szyba, prob. z Kozowej i kolega jubilata, ks. Cewe i ks. Martynowicz. Kazanie wygłosił ks. Trzciński, prob. z Buczacza. Nabożeństwo odprawione ściśle według rytuału rzymskiego świetnie się przedstawiało. Wśród przemówień stosownych wręczyło obywatelstwo piękny puhar, parafianie kosztowny ornat, kler dekanalny zygmentu złoty, bractwo mężczyzn kobiet komże i podarki... Wśród dopiero zgromadzeni w licznych kapłanów wszyscy przedstawiciele wyznania mojżeszowego z rabinem na czele. Podczas uczty obiednej odczytano 37 nadesłanych telegramów i listów gratulacyjnych, między niemi od ks. biskupa Morawskiego, od kapituły lwowskiej, od ministra Ziemiałkowskiego, od JE. dr. Fr. Smolki i innych.

Sędziwemu wzorowemu kapłanowi zasełamy z naszej strony najserdeczniejsze życzenia długoletniego sprawowania wielkiej misji.

— **Angilcana.** Wiktorowi Hugo zaanonsowano w tych dniach wizytę lorda S., członka Izby wyższej, wraz z małżonką i córkami. Kiedy poeta wszedł do salonu, lord S. zwrócił się do żony i rzekł: „Monsieur Victor Hugo! Wielki poeta". Następnie lord zwrócił się do córek: „Victor Hugo! Notre Dême de Paris". Poeta skłonił się powtórnie. Poczem lord wyjął z kieszeni drogą książkę notatkową i już Wiktor Hugo sądził, że poprosi go o autograf, ale Wiktor Hugo spojrzał na zegarek i czata półgłosem Albionu: „O godzinie 10. obejrzyć żyseni co następuje: „O godzinie 10. obejrzałem r. fą w „J rdin d'Acclimatation"... co następuje, tak ... Tak ... Victor Hugo ... salon poety. Tak przynajmniej opowiadają dzienniki paryskie...

— **Racz Pali**, król skrzypków cygańskich zmarł w tych dniach w Peszcie. Pochowano go z honorami książęcemi. Orszak pogrzebowy składał się z kilkunastu tysięcy ludzi.

— **Van Zandt**, której zażalenie podczas występów w „Cyrulliku sewilskim" w Paryżu, stało się czasu przyczyną tak głośnego skandalu i tak rozmaicie było komentowane, zostało zaangażowaną do teatru „Galety" w Londynie, gdzie śpiewać ma w miesiącu czerwcu.

— **Wznoszenie się Szwecji.** Według sprawozdania szwedzkiej akademii umiejętności, opartych na 134 letnich badaniach, okazuje się, że wybrzeża Szwecji na północy z dniem się w ciągu 1 go czasu o 7 stóp. Ku południowi podniesienie to okazuje się coraz mniejsze i dochodzi do jednej stopy. Przeciętne przeto podniesienie się Szwecji wynosi 56 cali. Wyspa Bornholm od połowy przeszłego wieku wznosiła się w jednakowem położeniu.

— **Wierny pies.** Jedna z rodzin zamieszkujących miejscowości Albany, złożona z ojca, matki i dwojga dzieci, posiadała psa rasy newfoundlandzkiej, który pełnił przy dzieciach obowiązki stróża a który dzieciny kiedy się zgubił, nie opuszczał już stanowiska przy ich łóżku. Dom zamieszkany przez rodzinę, był jednym z pierwszych, który runął podczas straszliwego trzęsienia ziemi; pies z niemałym trudem, pokaleczony, wydobył się z pod gruzów ... sam, w pysku bowiem niósł dwie jeszcze młodsze dziecko, i z wielką ostrożnością złożył je na ulicy w bezpiecznem miejscu. Następnie pobiegł znów do zburzonego domostwa i wyjąć, niebywale krwią wygrzebał z gruzów drugie dziecko, wszakże już nieżywe. Jakkolwiek tym razem poranione srodze uwijały się kawałami muru, wierne zwierzę przecież nie przestało szukać w gruzach... pozostałych, a gdy i te ... wydobył, ... przywołał pomocy, choć pożywiający się bardzo, wyczerpany ... śmiało zwierzę zasługuje na uznanie ... przez ...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

ODEZWA

do wszystkich korporacyj garbarskich, szewskich i rymarskich w Galicji i w W. księstwie krakowskiem.

Prezydjum wiecu, chcąc wywiązać się z objawionego życzenia przez zgromadzenie tegoż na dniu 30. stycznia b. r., powiadamia wszystkich interesowanych, iż wybrana deputacja, która najłaskawiej przyjętą zostala przez JE. p. namiestnika, tako że powiedział jego odnośnie przedstawił, iż jaz w r. 1886 m żądaby otrzymać dostawę wyrobów skórny h dla garnizonu kraju naszego, wprawdzie może od razu nie być zaspokojony, jednak ... ze strony wszystkich ... , by mogli przez to i tak ... dostarczać ... przyzwoicie po ... że rzemieślnicy byli na ... dalbyśmy na razie taką robotę, z której zarobek mogliby najgwałtowniejsze potrzeby swoje zaspokoić!

Tym sposobem postąpiliśmy jeden krok dalej w naszej pracy, a co najważniejsza, że mielibyśmy sposobność przez te 3 lata dostarczenia potrzebne artykuły skórzane, przekonać najwyższe sfery wojskowe, że kraj nasz, który posiada tylko drobnych rękodzielników, jest w możności dobrą robotę i w właściwym czasie dostarczyć!

Także przekonanie odniosła deputacja z Wiednia.

Dnia wprawdzie rozciąga się legacja w Wiedniu, a z ... telegramem od lwowskiego p. ... Karola Ławakowskiego, w jednym rozmowie, że ... sekcji ministerstwa wojny powiedział, iż termin licytacji na razie nie może być zmieniony, może to chyba tylko ... z dostawy potrwa ... ale ... licytacji ... sprawa nie może być na ... się nie postanie odroczona, o powodzie ... żeby ... wkrótce ... dostawy ... jest ... Wprawdzie co ... kraju, ale w krótkim ... ... jak ... zapewnienie ... my nie ... , że by ... ile ... dziś ... w powiatów i tak ... z ... uczynić ... W kraju ... nie możemy na ... naszego kraju ... ... pomocą ... oraz przejmuje ... z ministerstwa wojny, który nie mógł w całości wysłuchać, jak ... swojej ... lokalu rękodzielnicy ... W kraju ... ... deputacji do Najj. Pana, może na razie przynajmniej to zdziałać, iż otrzymać możemy magazyny i komisję mundurową we Lwowie, któraby pewne przedmioty, potrzebne dla garnizonu kraju naszego, bezpośrednio od dostawcy tu odbierała.

Wprawdzie JE. p. namiestnik zapewnił deputację, że dołoży wszystkich starań, by w jak najkrótszym czasie wyczerpująco poprzeć nasze słuszne żądania, toż samo przyrzekł JW. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, który nader życzliwie przyjął deputację, jednak tak prędko to się stać nie może, gdyż wpierw wszystkie władze przemysłowe i Izby handlowe muszą dostarczyć do tego potrzebnych materjałów. Znając zaś nasze dawne Izby handlowe przekonani jesteśmy, iż nie dadzą one tak wyczerpujących materjałów, iżby takowe w zupełności przekonać mogły uprzedzone sfery wojskowe, że rękodzielnicy nasi w zupełności wydołają tak wielkiemu przedsiębiorstwu.

Jeśli więc chcemy, by żądania nasze były wysłuchane, powinniśmy się sami jako interesowani zająć zbieraniem potrzebnych materjałów, mianowicie musimy z całą dokładnością zbadać, po 1. ile mamy garbarń w kraju naszym i jakie? po 2. ile rąk pracujących w wyrobach skórnych tak w miastach, miasteczkach i we wsiach, po 3. należy obliczyć jaki kapitał moglibyśmy dostarczyć sami w gotówce i ile w materjale, tudzież jaką gwarancję dalibyśmy mogli instytucji finansowej celem otrzymania reszty kapitału do tego przedsiębiorstwa potrzebnego.

Dla szybkiego dójścia do pewnych rezultatów, wzywa prezydjum wiecu wszystkie korporacje szewskie, garbarskie i rymarskie, jak też pojedyńczych przemysłowców tej gałęzi, by przysłały na ręce przewodniczącego Izby rękodzielniczej we Lwowie, wykazy, ile w odnośnej miejscowości znajduje się osób, trudniących się jednym z powyż wymienionych rękodzieł.

Garbarnie ile wyrabiają skór, i ile w razie potrzeby wyrobić by mogły, z jakim funduszem w gotówce i z jaką gwarancją majątku ruchomego i nieruchomego przystąpić zechcą do zawiązać się mającego konsorcjum dla podjęcia dostawy dla armii wyrobów skórnych.

Gdy do przesłanych już deklaracyj do Wydziału krajowego, otrzymamy dodatkowo te bliższe szczegóły od pojedyńczych rękodzielników i korporacyj wyżpomienionych rękodzieł z całego kraju, wtedy po zestawieniu takich danych, przedstawimy Wys. Wydziałowi krajowemu, na którego czele stoi nam tak życzliwy i zajmujący się rękodzielnictwem krajowem marszałek dr. Zyblikiewicz, w ten sposób zebrany materjał, a wtedy w krótkim już czasie będziemy mogli wręczyć wybranej deputacji do Najjaśn. Pana pewne dokumenta, na podstawie których otrzyma z pewnością poparcie tak od JE. p. namiestnika, jak od Koła polskiego w Wiedniu. Również wiele liczyć możemy na nowo ukonstytuowane Izby handlowe, w skład których wchodzą prawie w równej części rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy z pewnością zajmą się szczerze tą sprawą, a że ta sprawa żywo cały kraj obchodzi, więc jest pewnem, że nietylko lwowska, ale także krakowska, brodzka i czerniowiecka, jaknajusilniej w tym wypadku nas poprą. Dlatego wybrana deputacja nie powinna wpierw starać się o posłuchanie u Najj. Pana, póki nie będzie miała tych pewnych danych, obliczonych z całą skrupulatnością tak sił naszych roboczych, jakoteż finansowych, które tylko już zawiązać się mająca w przyszłości spółka w kraju naszym dać może. Mając to deputacja, z pewnością liczyć może na pewne sukcesa w Wiedniu.

A więc bierzmy się do dzieła z całą wiarą, nie traćmy ducha, bo choć pojedyńczo jesteśmy biedakami, to przez połączenie sił naszych, możemy a mianowicie przez korporacje, te wszystkie do dzisiaj istniejące trudności usunąć i pożądaną dostawę otrzymawszy, zatrudnimy przedewszystkiem poszukujących pracy.

Gdy w tym pewnym dziale rękodzieła, słowo w czyn zamienimy, nabierzemy odwagi i otuchy do dalszej pracy a da Bóg, że w niedługiej przyszłości mieszczaństwo rękodzielnicze w kraju naszym stanie na należnej mu stopie.

Dlatego raz jeszcze wzywamy, by te korporacje, które nie nadesłały dotąd swych deklaracyj, jak najprędzej takowe na ręce przewodniczącego Izby rękodzielniczej nadsyłały.

Lwów dnia 3. lutego 1885.

W imieniu prezydjum wiecu

Przewodniczący: *Stanisław Niemczynowski* m. p. Zastępca: *Michał Walichiewicz* m. p. Gospodarze: *Józef Smyk* m. p. *Franciszek Południewski* m. p. Sekretarz wiecu i Izby rękodzielniczej: *Stefan Wysocki* m. p.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie, zawiadamia niniejszem pp. członków, że rachunek za rok 1884, wyłożony jest do przejrzenia u skarbnika tegoż Towarzystwa w gmachu Wydziału krajowego na dole, drzwi nr. 14, w godzinach urzędowych.

Ceny zboża (za 100 kilogramów):

Wiedeń dnia 4. lutego. Pszenica 8·48 do 8·53; — żyto od 7·32 do 7·37; owies od 7·26 do 7·28; — kukurudza od 6·20 do 6·25; — spirytus od 28·— do 28·25.

Peszt dnia 4. lutego. Pszenica od 8·20 do 8·21; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·70 do 6·72; kukurudza od 5·75 do 5·77; — rzepak od 12·75 do 12·78.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Jako kandydatów na opróżnione krzesło do rady państwa na miejsce zmarłego Horodyskiego wymieniają p. Witolda Wolańskiego i hr. Mieczysława Borkowskiego z Mielca. Obaj kandydowali już raz do rady państwa lecz z innych okręgów.

Wiedeń dnia 5. lutego. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą kongrualną. Przy §. 1. (o uzupełnianiu kongruy z funduszów państwowych) uzasadnia Wojnowicz swoją rezolucję, aby rząd podobnąż ustawę wniósł co do prawosławnego duchowieństwa w Dalmacji. Popiera go Mitrofanowicz (z Bukowiny), rozciągając tę rezolucję do prawosławnego duchowieństwa w całej Austrji. Izba przyjmuje §. 1. bez zmiany.

Przy § 2. (o minimum dochodu) wnosi Klaic podwyższenie kongruy w Istrji, Trjeście, Gorycji i Gradysce; Kułaczkowski również wnosi zmianę na korzyść grecko-katolickiego duchowieństwa w Galicji i na Bukowinie.

Minister br. Conrad oświadcza, że nic nie ma przeciw temu, aby w swoim czasie podwyższono pobory duchowieństwa prawosławnego i grecko-katolickiego, — obecnie jednak rząd wcale nie jest w stanie obliczyć i osądzić, czy wobec podwyższenia natychmiastowego może zająć tosamo stanowisko, co wobec projektu komisyjnego. Podnoszę to, aby nie mówiono, że rząd milczał, więc przyzwala. Mojem zdaniem, lepiej pomyśleć o późniejszej regulacji kongruy, albowiem liczba duchowieństwa ciągle wzrasta, a więc też co do podwyższenia dopłat państwowych znacznemi cyframi liczyć należy.

Bulat popiera wniosek Klaica. Nabergoi wnosi podwyższenie kongruy na dwie mile dokoła Tryestu. Poczem rozprawę zamknięto. Jeneralny mowca Lienbacher występuje przeciw nierównemu podwyższeniu kongruy w rozmaitych krajach, mianowicie przeciw nizkiemu wymiarowi dla Styrji, Vorarlbergu, Salcburga, Karyntji, Krainy i Tyrolu, i wnosi zrównanie tych krajów z innemi. Lorenzoni wnosi tożsamo poprawkę co do Tyrolu. Jeneralny mowca Czartoryski zbija wszystkie poprawki, i wnosi przyjęcie § 2. jak go komisja uchwaliła. Poczem posiedzenie zamknięto — następne posiedzenie jutro.

Rzym dnia 6. stycznia. *Ajencja Stefani* donosi: Rząd włoski dał na notę Porty odpowiedź, w której ponawiając swoje dawne oświadczenia co do szanowania zwierzchnictwa i territorjalnych praw sułtana, dodaje, iż nie uczynił wcale nic sprzecznego z temi oświadczeniami. Okkupacja niektórych punktów na Czerwonem morzu była nieodzownym, absolutnie koniecznym aktem bezpieczeństwa po wycofaniu załóg egipskich, wskutek którego miejscowości owe opuszczone stały. Na dowód postąpią Włosi tak samo, jak Anglicy w Berberze i Zeilah postąpili, i w okupowanych miejscowościach wywieszą chorągiew egipską obok włoskiej.

Rzym d. 6. lutego. Podług *Diritta*, Włochy obejmują przy zajęciu Massauah zobowiązanie utrzymania angielskiego traktatu z Abissynią. Massauah będzie otwarta dla handlu wszystkim narodom. Król Abissynii jest w przymierzu z Anglią i Włochami.

Londyn d. 6. lutego. Ma się zebrać Rada ministrów. Z powodu upadku Chartumu panuje wielkie wzburzenie. Przed redakcjami dzienników wielki ścisk ludu.

Londyn d. 5. lutego. Urzędownie donoszą: Chartum upadło 26. stycznia. Wilson przybył 28. stycznia, kiedy Chartum było już w ręku nieprzyjaciół. Wilson rozpoczął odwrót wśród ognia nieprzyjaciół z obu brzegów, a parowiec na którym jechał, rozbił się. Wilson i załoga schronili się na wyspę, dokąd został parowiec wysłany. Niewiadomo, co się stało z Gordonem.

Berlin d. 6. lutego. Na doniesienie *Germanii*, że Watykan na nowo podjął rokowania z p. Schlözerem i doręczył memorjał z żądaniami swemi, zapewnia *Nordd. Allg. Ztg.*, że w berlińskich kołach urzędowych ani o tych rokowaniach ani o tym memorjale nic niewiadomo.

Berlin d. 6. lutego. Zostały ogłoszone najnowsze akta dotyczące niemieckiej polityki kolonialnej. Anglia zapytywała Niemcy 17. stycznia co do rozszerzenia niemieckiej posiadłości w Nowej Gwinei. Nota Bismarka do Münstera z 20. stycznia uważa zajęcie przez Anglię północnego wybrzeża Nowej Gwinei za przeciwne przyrzeczeniom Anglii. Münster odpowiedział 22go, że Granville zarządził to z obawy przed korsarzami. Bismark polecił 26. stycznia Münsterowi, aby zastrzegł się przeciw postępowaniu Anglii w Nowej Gwinei.

Paryż d. 6. lutego. W Izbie posłów Tonny Revillon postawił naglący wniosek o kredyt 25 milionowy dla robotników bez zatrudnienia. Wniosek byłby bez korzyści, ponieważ kredyt rozdzielony na 36.000 gmin byłby tylko iluzorycznem wsparciem. Pomoc dla dotkniętych bezrobociem jest rzeczą gmin. Przyjęcie wniosku po najświeższych groźnych rewindykacjach robotników, byłoby grubym błędem. Nagłość odrzucono 235 głosami przeciw 125, a wniosek odesłano do komisji. Dalszy wniosek Revillona co do przystąpienia natychmiast do budowy gmachów publicznych przyjęto. — Między Francją a Stowarzyszeniem afrykańskiem dzisiaj został traktat podpisany.

Rzym d. 6 lutego. Według wiadomości dziennikarskich mają Włosi oprócz Massauah także Mader(?) i Hanfilę zająć.

Wiedeń d. 6 lutego. Dalszy ciąg rozprawy kongrualnej, przyczem odrzucono wszystkie poprawki z wyjątkiem Klaja, według której w największej części miejscowości w Dalmacyi nastąpi podwyższenie kongruy o 50 złr. po nad przedłożenie rządowe.

Zjechali do Lwowa d. 6. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Dzieduszycki z Gwoźd., A. Obertyński z Uhnowa, H. Szeliski z Kom..., J. hr. Baworowski z Kopeczyniec.

Hotel LANGA: A. Małecki z Stryja, M. Sisarski z Doliny, ks. A. Juzyczyński z Przemyśla, J. Mossmann z Bawarji, S. Koritschener z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W. Czajkowski z Świrza, K. Poświorowski z Chorostkowa, W. Neronowicz-Baworowski ze Strusowa, J. Orłowski z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: Z. hr. Wallis z Słociny, A. Raciborowski z Rossji, M. Altman z Berlina, C. J. Sasserman z Lipska, K. Jurieczek z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: Ks. M. Trembicki z Czerwonogrodu, S. Gozdziński z Obertusowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 37 wieczór pociąg osobowy, o godz. 1 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 35 rano i o godz. 2 min. 12 po południu pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od d. 15. listopada 1884.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 rano do Stryja Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Lwów. Z Izby handlowej, 6. lutego 1885.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271 —	274 —
„ lwow. czer jass. 200 zł. w. a.	213 —	217 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	287 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 85	97 85
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 65	99 65
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 80	102 80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.71	5.81
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.72	9.82
Półimperjał rosyjski	10.—	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.29½	1.31½
100 marek niemieckich	60.10	60.30
srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 6. Lutego 1885.

godzina 1 minut 45 popołudniu

Alpiny.	46.80	Węg. akcje kr.	313.50
Anglo-austr.	105.25	Unionsbank.	79.25
Kolej Kr. Lud.	271.80	Nordbahn	251.—
Kolej Połud.	144.50	Kolej Alföld.	186.25
Kolej państw.	309.50	Kolej lw.-czern	217.—
Węg. Nordstb.	177.—	Wied. Comunal	125 50
Węg. obl. p. złł.	107.75	Elbetal	190.25
Węg. cis. losy r.	118.25	Losy tureckie	23 —
Renta. węg. 4%	98 65	Bankverein	105 60
Ros. rubel. pap.	1.30.50	Losy węgier.	118 75
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobiene: słabe.

Wiedeń, dnia 6. lutego.

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	304.70	Anglo-austrj.	105 50
Kolej Kar. Lud.	271.70	Kolej połudn.	144.40
Unionsbank	79.—	Napoleondor	9.77
Rossyj. bankn.	1 30	Usposobienie:	cicho

Berlin, dnia 5. lutego.

godzina 6 minut 39 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.85	Akcje kredyt.	520.50
Lombardy	241.50	Galicyjskie	113.25
Poż. wschod.	65.85	Austr. bank.	163.75

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne	91.25	91.75

Wiedeń 4. lutego.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	83 6[illegible]	83 75
„ w srebrze 5 „	84	84 1[illegible]
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	126 75	1[illegible]7 80
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	1[illegible]8 25	182 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	40 —	141 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	74 [illegible]	74 75
[illegible] austr. dom po 120 zł. 5 pr.	52 75	163 25
Listy [illegible]		— —
Renta złota [illegible]		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 10	101 80
Bukowińskie	01 —	101 65
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 [illegible]	98 45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 —	147 25
Węgierska poż. po 100 złr.	19 —	119 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	104 75	105 [illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	28[illegible] —	231
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	3[illegible] 60	302 9[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	312 —	312 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	620	[illegible]35
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	66	71
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]8 50	79 —
Unionsbank po 100 złr.	14[illegible] —	47 6[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	05 5	106 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	86 25	18[illegible] 50
Elżbiety „ 200 „ „	83 10	237 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	514	2518
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	210 —	210 5
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	270 50	271 —
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	19 25	19 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	214 50	215 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 25	178 75
„ „ l. B. „ 200 „	186 40	188 [illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	185 75	186 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	155 50	156 —
Staatseisenb.-Ges. 200 złr. wa.	30[illegible] [illegible]	308 —
Südbahn po 200 zł. sr.	14[illegible] 75	146 —
Tramway wied. po 170 zł.	212 2[illegible]	213 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	181 —	181 50
Węgier. północno-wschod. po 200 złr srebrem	1[illegible]6 50	176 7[illegible]
Węgier. zachodn. [illegible]	[illegible]8 9[illegible]	80 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	122 50	123
„ wyl. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 10	98 4[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	9[illegible] 50	[illegible]2 50
„ „ „ 5 „ „	99 [illegible]	10[illegible] 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 25
„ Zakł. kr. włoś. 5 „ „	— —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	108 -	103 20
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 80	100 1[illegible]
Czeska z 300 złr. sr. w. e.	00 2[illegible]	100 [illegible]
Elżbiety po 5 prc. sr.	101 [illegible]	102 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		
„ „ 1870 5 „ „ „	—	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	—	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	—	—
„ 5 „ w. a.	105 50	106 —
„ 5 „ srebr.	102	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	107 50	108
„ II. em. 5 prc.	100 [illegible]	100 6[illegible]
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. zł. w. a.	—	— —
Lw.-Czer.-Jass. III em. 18[illegible] [illegible]		
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	[illegible]8 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 50	178 —
Klary po 40 złr. m. k.	43 —	48 60
Insbruckie prem. poż.	18	19 —
Keglewich po 10 złr. m. k.	18	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 25	17 75
Lublańskie prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	44 75	—
Palffy po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 25	54 75
Solnogrodzkie prem. poż.	2[illegible] —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 0	49 [illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 7[illegible]	—
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 —	37 60
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 30	60 55
Frankfurt 100 mark.	60 10	60 [illegible]
Hamburg 100 mark	60 30	60 55
Londyn 100 fnt. szterl.	1[illegible]5 65	125 85
[illegible]	[illegible]	[illegible] 87

Ciągle świeże
Kwiczoły,
Jarząbki i Kuropatwy
zaś na poprzednie 6ciodniowe zamówienie, dostarczamy
bażanty
również **świeże łososie.**
WINA
stare tokajskie, reńskie, francuskie i szampańskie z najsławniejszych piwnic
i różnorodne delikatesy
polecają
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie w Rynku.

Uwiadomienie.

Opuszczając z dniem 15. marca b. r. mój od lat 31 w **Ruskim Narodnym Domu** mieszczący się sklep wraz ze składami, a przenosząc takowy **na ulicę Teatralną l. 7**, 29/30, niegdyś c. k. sądu powiatowego obecnie p. Rappaporta naprzeciw głównego wchodu kościoła katedralnego, gdzie go nadal prowadzić będę, pragnę **celem uniknienia większych kosztów przeniesienia** sprzedawać główniejsze artykuły, jak droguerje: kawę, cukier, herbatę, ryż, wina, rum i t. d. do połowy **marca po cenach o wiele tańszych** jak przedtem, na co poczuwam się obowiązanym zwrócić uwagę Szanownych konsumentów. 1—3

Lwów w lutym 1885.

O. T. WINCKLER.

5000 resztek sukiennych
(3—4 met.) we wszystkich kolorach na zupełne ubrania męzkie, wysyła za pobraniem resztka po 5 zł.
L. Storch w Bernie.
Resztka, którąby się niepodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta. Próbki za nadesłaniem 10 ct.
3136 1 10

Sprzedaż teatralnych dekoracji

i kostiumów w drodze licytacji odbędzie się w kolejowym magazynie we Lwowie na Podzamczu w dniu **18. lutego** o 10. godzinie rano.
2222 1—5

Najtańsze
Płótna domowe
sztuka 23.5 metr. czyli 39 łokci po zł. 10.50, 11, 11.50, 12, 12.50
poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we LWOWIE.

Obecnie od wielu lat zostający na posadzie w znacznym majątku w Galicji

Leśnik egzaminowany

w wieku najlepszym, uczciwego charakteru, energiczny, mówiący po polsku i niemiecku, pewny w swym zawodzie, technik praktyczny, obznajomiony z prowadzeniem kancelarji i rachunkowości, tudzież z prowadzeniem tartaku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako **nadleśniczy lub leśniczy.** Zgłoszenia listowne pod A. W. przyjmuje Administracja „Gaz. Narodowej". 2139 1—10

~~Amerikanische Original-Bay-Rum. In ganz England und Amerika ... Haare ... Schuppenbildung ... Ramenberg ... !!!~~

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Zwieczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Cbable, rue Vivienne, 36. We Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera. 1936

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ „ 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Ciekawe szczegóły z dziejów polskich.
Ciekawe szczegóły z heraldyki.
Ciekawe szczegóły z historji muzyki.
Ciekawe szczegóły z dziejów powszechnych.
Ciekawe szczegóły z archeologii.
Ciekawe szczegóły z historji sztuk pięknych.
Ciekawe szczegóły z numizmatyki.
Ciekawe szczegóły z teologii.
Ciekawe szczegóły z nauk przyrodniczych.
Ciekawe szczegóły z bibliografii.
Ciekawe szczegóły z literatury.
Ciekawe szczegóły z dziennikarst.
spisał A. Sozański.

Dzieło interesujące, pożyteczne i przyjemne w czytaniu, do którego materjały autor przez 25 lat zbierał, a teraz drukiem ogłosił w jednym tomie o 342 stronnicach, w dużej oktawie, na pięknym papierze, czcionkami elzewirowemi. — Cena 3 złr. — Można dostać w księgarniach lwowskich, krakowskich i poznańskich, tudzież u autora w Samborze (Galicja).

W Instytucie naukowym *wojskowym*

we Lwowie ul. Piekarska 21
w Czerniowcach ul. Św. Mikołaja 11
rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1. marca** r. b.

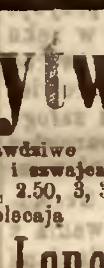
W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do szkół publicznych, pensjonat, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.

F. KOESTLICH
Dyrektor zakładu,
przyjmuje od god. 5 — 7 po poł.

Apteka
K. Przedrzymirskiego
w Niemirowie,
poleca wypróbowane własne wyroby: skutek poręczony.
Niezawodny płyn na porost włosów i brody, i przeciw łuszczeniu skóry flakon 1 złr.
Mentynę i wodę salicylową, najpewniejsze utrzymanie zębów, wzmocnienie dziąseł i usunięcie przykrego odoru z ust, flak. 60 ct.
Proszek salicylowy nadaje zębom śnieżną białość i zapobiega zepsuciu pudełko 30 i 50 ct.
Cudowne krople do zębów flakon 15 ct. 2209 —?
Zamówienia załatwia odwrotnie.

Brzytwy



prawdziwe angielskie i szwajcarskie po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd.
polecają
Bracia Langner
LWÓW,
ul. Halicka 16.

Une Institutrice versée dans les langues, bonne musicienne, possédant toutes les branches se rapportant à un enseignement foncier ayant fait son éducation à l'étranger, munie de bons certificats pouvant offrir d'excellentes références désire entrer en fonctions auprès de jeunes Demoiselles distinguées; elle se chargerait aussi de la conduite d'une grande maison.

S'adresser sous les initiales **E. R.** Lemberg poste restante. 2178 1—3

Bardzo skuteczny
Balsam na porost włosów
flaszka 80 ct.
poleca apteka
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie obok Brygidek

Śledzie sardyny
poleca
Theod. Helm, Schröder,
Stettin.
1507 1—4

Doniesienie dla gospodyń!

Uznany za **najlepszy KROCHMAL** ryżowy jest ten, który wyrabia **fiumska pierwsza węg. fabryka łuszczenia ryżu i krochmalu ryżowego.**

Znak.



Przydaje się do prasowania bielizny tudzież do celów kucharskich i do kąpieli. 2217 2—8

1884 1884



Zupełnie świeży transport HERBATY Chińsko-rosyjskiej otrzymał handel
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, rynek l. 45. 2871 1—?

pół kilo herbaty Congo	zł. 1.90	pół kil. herbaty Pecco przed. zł. 3.—
pół „ „ Souchong	„ 2.30	pół „ „ „ najprzed. „ 4.—
pół „ „ Souchong prz.	„ 3.—	pół „ „ „ karaw. 5, 6 i 8.—
pół „ „ „ najpr.	„ 4.—	pół „ „ „ żółtej „ 5.—
pół „ „ Pecco	„ 2.80	

Okruchy herbaciane najlepsze pół kilo zł. 1.50, 1.80 i 2.30.
Ośmioletni stary RUM bremski
butelka cała zł. 1.50
„ pół „ —.75
„ ćwierć „ —.40
Cenniki rozsyłamy franko!
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.
Opakowanie nie się nie liczy!

1884 1884

Anthirheumaticon

dr med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow szpitala

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach. Ta wyśmienita skuteczność, którą się odznacza ten środek wobec wszystkich innych znanych, sprawdzoną została wskutek użycia dwuletniego w krakowskim szpitalu św. Łazarza cyframi i uznany został jako najlepszy środek przeciw reumatyzmowi w muszkułach i stawach. — Działa on także korzystnie przeciw gośćcowi, nerwobolom w kulszach (Ischias), przeciw tak zwanemu postrzałowi (Hexenschuss), przeciw chronicznym katarom organów oddechowych, przeciw płucowym Emfysem i t. p. Gdy zresztą ten środek jest całkiem nieszkodliwy, może być z pełnym spokojem i u dzieci użyty. 8717 1 10

Główny skład: we **Wiedniu,** Salvator Apotheke Kärntnerstrasse.

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwy, jeśli ma ten znak ochronny Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12—3 godz we Wiedniu, I, Kohlmarkt, nr. 5.

Esencja Maraschino
firmy
Tomaso Stampalia
w ZARA
Z jednego litra tej esencji można bez gotowania 15 litrów prawdziwego wybornego likieru Maraschino otrzymać.

Esencja Maraschino

Główny skład dla monarchii Austro-węgierskiej:
J. Casalis Neffe
c. k. uprz. fabryka likierów
we Wiedniu V., Griesgasse 21.
Cena jednego litra 5 złr.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony
TRAN Z WĄTROBY
przez
Wilhelma Maager we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia,** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. p. — **Flaszka** po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt, nr. 3,** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej do nabycia. 3568 1—12

We **Lwowie** u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, Gustawa Schramma kupców.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1018 20 24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego A. Legrand aîné

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Étranger.
A. Legrand aîné

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Nauczycielka rodowita Francuzka, Paryżanka, do ukończenia nauk, z wyższą muzyką i śpiewem, poszukuje umieszczenia w domu arystokratycznym w kraju lub zagranicą.

Ukończona nauczycielka Sacre-Coeure paryskiego, rodowita Francuzka, z dyplomem, rok jak przybyła do Galicji, poszukuje umieszczenia w kraju, lub za granicą w domu szlacheckim.

Nauczycielki Polki z dyplomami, mogące się wykazać chlubnemi rekomendacjami, poszukują umieszczenia.

Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem 2228 1—8

Julii Witoszyńskiej
Rynek, liczba 28, we Lwowie.

Nie ma nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.
w APTECE
K. KRZYZANOWSKIEGO
we LWOWIE.

Koncessjonowane
Biuro Wywiadowcze
w Tarnopolu,
poleca
kilkanaście majątków ziemskich, kupna i dzierżawy, w podolskiej glebie, pod bardzo korzystnemi warunkami. tudzież kilka realności w Tarnopolu; — oficjalistów uzdolnionych, rządców, ekonomów i t. p., z chlubnemi rekomendacjami i długoletnią praktyką, maszynistów i innych rzemieślników, nauczycieli i nauczycielki, Polki i Francuzki, i wszelką doborową służbę; ogrodników i pasieczników, również załatwia polecone interesa natychmiast sumiennie i gorliwie, a znając okolicę od laty 18, zapewnia uczciwe postępowanie w każdych poleceniach.

Tuszę nadzieję, że Szanowni P. T przyczynią się chętnie dla poparcia egzystencji tegoż Biura w Tarnopolu

z szacunkiem
1—6 **W. A. Zieliński.**

Wdowa.

młoda, z dobrego domu, obznajomiona z prowadzeniem gospodarstwa, jakoteż kuchni i całym zarządem, poszukuje umieszczenia do zarządu domu.

Łaskawe zgłoszenia pod adresą: Julja Olszewska w Drohobyczu. 2207 1—4

OSOBA z dobrego domu poszukuje posady do zarządu domu. Może także przyjąć opiekę rodzicielską i obowiązek wychowania małoletniej dziatwy udzielając przytem początków nauki języka polskiego i niemieckiego. Adres: **D. G.** post. rest. Lwów l. 44.

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
Siriusz
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, nr. 22
na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60,
na prowincję
4½ kilo **złr. 7.20, 7.70 i 8.20**
franco.
Co miesiąca świeży transport.

Największy wybór
KORONEK
poleca po najprzystępniejszych cenach handel
Schilling & Stelzer,
we Lwowie,
ulica Halicka, liczba 16.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejsza aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika.

---

11 losów 10 złot.

Ciągnienie już
20 lutego
KINCSEM losów po 1 złr.
Główna wygrana
50.000 złr.
10.000 wygranych
Do nabycia w biurze loterji węgierskiego Jokiej-Klubu, Hatvanergasse, Budapeszt, National-Casino.



Maść rosyjska
przeciw odmrożeniu.

Maść rosyjska zasługuje pomiędzy wieloma innemi środkami tego rodzaju na pierwszeństwo, gdyż jak liczne podziękowania świadczą wyleczyła już wiele osób z długoletnich nawet cierpień i dolegliwości. 2169 1—6

Cena słoika wraz z przep. użycia tylko **50 ct.**
Prawdziwa tylko w aptece obwodowej
EDWARDA STENZLA
w Kołomyi.
Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą.

„Głosy **ze świata lekarskiego".** Wyjątki z czasopism lekarskich: „Allgemeine Wiener Medicin-Zeitung", „Medic. chirurg. Centralblatt", „Wiener medicin Wochenschrift", „Przegląd lekarski" i „Wiener medic. Blätter" w przekładzie polskim. Cenne wskazówki dla potrzebujących pomocy lekarskiej, zwłaszcza w cierpieniach tak zwanych ogólnych, nstrojowych, naskórnych i t. d. Ciekawe to i pożyteczne illustrowane dziełko otrzymać można w księgarni
Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,
na żądanie bezpłatnie i franco. Nie należy zaniedbać sprowadzić je sobie. 4

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw
a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1 ?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe
po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu
Lwów, dnia 18. stycznia 1879. DYREKCJA.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE
4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
Lwów dnia 1. stycznia 1884.
1341 5 ?
Dyrekcja
Przedruk nie będzie opłacony.

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.
Materace na drewnianych sprężynach.
6 złr.



4007 3-12
6 złr.

Zastępują sienniki słomiane i druciane,
utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.
Główny skład we Wiedniu, I, Maximilianstrasse, nr. 1.
Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".